



# Zmartwychwstanie



*Krzyżu Chrystusa bądźże pochwalony  
Na wieczne czasy bądźże pozdrowiony  
Ta sama Krew cię skropiła, która nas z grzechów obmyła.  
Z Ciebie moc płynie i męstwo, w Tobie jest nasze zwycięstwo.*

Gdy miłość złożono w grobie,  
a wiarę przepędził strach,  
Ty, Panie, przychodzisz mimo drzwi zamkniętych.

**Oby Zmartwychwstały wskazał nam, naszym rodzinom i Ojczyźnie drogę zbawienia.**

# Bądź wola Twoja

Sanktuarium **Matki Bożej Bolesnej** w Hańcnowie  
(Bielsko-Biała) 9 marca 2024



Ks. PROF.  
WALDEMAR  
CHROSTOWSKI



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Ta konferencja jest częścią tegorocznych wielkopostnych rekolekcji dla Akcji Katolickiej Diecezji Bielsko-Żywieckiej. Chciałbym ją więc wpisać w kontekst tego, co już rozważyliśmy, mianowicie naszej refleksji nad Modlitwą Pańską, nad modlitwą Ojciec Nasz. Powiedzieliśmy, że odmawiamy ją codziennie, ale bardzo rzadko zastanawiamy się nad jej treścią. *Ojciec Nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje.* Powiedzieliśmy, że trzy pierwsze prośby z siedmiu prośb Modlitwy Pańskiej są zwrócone ku Panu Bogu. I teraz chciałbym rozważyć trzecią z tych prośb. Ta trzecia prośba brzmi: *bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.*

Myślę, że to dobra sposobność, by w obecności figury Matki Bożej Bolesnej, w obecności tej figury znanej jako Pieta, by zastanowić się nad tym, co to znaczy, i jak, i dlaczego warto pełnić wolę Bożą. Bo Modlitwa Pańska, mówiliśmy o tym wczoraj, jest niezwykle aktualna. Nie tylko wtedy, kiedy Pan Jezus nauczył jej swoich uczniów, tamtych uczniów, tych pierwszych uczniów, ale także teraz, kiedy my, uczniowie i wyznawcy Jezusa Chrystusa, odmawiamy ją na początku XXI wieku.

*Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.* Zwróćmy uwagę, że ta prośba ma dwa człony i one się bardzo ze sobą ściśle łączą. Otóż, jeżeli chodzi o niebo, jako taki stan przebywania Pana Boga, to Pan Bóg da sobie sam radę w zaprowadzaniu swojej woli. Tam może to czynić tak, jak chce. Modlimy się, jako w niebie, tam Bóg rządzi, chociaż to tam nie jest geografia, nie jest topografia, tylko to jest bardzo duchowa sfera. Natomiast my prosimy, żeby wola Boża była realizowana tu, na ziemi. I tak dochodzimy do bardzo ważnego paradoksu, który rzadko sobie uświadamiamy.

## Wspólnicy Boga

Tego mianowicie, że urzeczywistnianie woli Bożej w tym świecie, w którym żyjemy, odbywa się z naszym udziałem. Bóg potrzebuje naszego udziału, potrzebuje naszego zaangażowania. Bóg bez nas w tym świecie, który stworzył, nie zaprowadzi swojej woli. Brzmi to dziwnie, ale tak jest. A dlaczego tak jest? Otóż dlatego, że Bóg stworzył człowieka i obdarował człowieka darem, którego nie mają wszystkie inne stworzenia, jakiegokolwiek znane. Ten dar to jest dar wolności, dar wolnej woli. I skutek tego daru może być taki, że człowiek odwzajemnia Bogu Jego

dobroć, Jego miłość, Jego miłosierdzie. Ale też człowiek ten dar wolnej woli może obrócić przeciwko Bogu.

Ktoś powie, że Bóg to znosi. No właśnie. Gdyby było inaczej, to byśmy byli pozbawieni wolnej woli. To by Pan Bóg uczynił nas kimś na podobieństwo współczesnych komputerów. Zaprogramowany i działa w taki sposób, w jaki powinien działać, w jaki od niego oczekujemy. Pan Bóg oczekuje od nas pewnego sposobu działania. Ale jednocześnie Bóg nie tylko liczy się z tym, ale również przyzwala na to i toleruje to, że możemy ten Jego dar wykorzystać zupełnie inaczej. Obrócić przeciwko Niemu. To przedziwne. Zatem dlatego Pan Jezus nauczył nas: *bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi.* Czyli uczyn nas narzędziami zaprowadzania Twojej woli w świecie, w którym żyjemy. Potrzebujesz – i znów to brzmi paradoksalnie – potrzebujesz naszej pomocy. Bez nas nie dasz sobie rady w tym świecie, który obdarzyłeś darem wolnej woli.

Tu dochodzimy do kolejnego pytania. A skąd my znamy wolę Bożą? Jak możemy poznać to, co Pan Bóg chciałby zaprowadzać w świecie? Jak możemy dowiedzieć się o tym, czego Pan Bóg chce? I w czym powinniśmy Mu pomagać? Odpowiedź nie jest trudna, ►



► chociaż nie zawsze tę odpowiedź bierzemy sobie do serca.

### Tablice

Mianowicie, kiedy Bóg ponad 3200 lat temu wyprowadził hebrajskich niewolników z Egiptu, to przyprowadził ich tam, gdzie powołał Mojżesza, czyli w pobliże tego krzewu gorejącego, do stóp góry Synaj. Wziął Mojżesza na tę górę i przez 40 dni, tak jak teraz mamy post, przygotowywał go do przyjęcia daru, który mu powierzył. I w tym darze, który mu powierzył, została wyrażona wola Boża. To, czego Bóg oczekuje od ludzi, oczekuje od tych, którzy związali z Nim swoje życie. Ten dar, który otrzymał Mojżesz, nosi nazwę po hebrajsku – aseret ha dewarim – dziesięć słów.

Ale ponieważ Słowo Boże to nie jest tylko coś, co informuje, tylko coś, co wymaga odpowiedzi i zaangażowania, to mówimy dziesięć przykazań. Właśnie w dziesięciu przykazaniach została wyrażona wobec całej ludzkości i każde-

go człowieka wola Boża. Jeżeli chcesz żyć po Bożemu – można tak to powiedzieć – to nie tylko powtarzaj, nie tylko znaj, ale przestrzegaj dziesięciu Bożych przykazań. Mojżesz otrzymał te dziesięć Bożych przykazań, schodził w dół i zobaczył, że przez te czterdzieści dni jego rodacy odpadli od Boga, uczynili sobie złotego cielca. Mojżesz w porywie gniewu te dwie kamienne tablice rozbił. Uznał, że nie są godni daru dziesięciu przykazań.

Czasami zepsucie ludzi, a ten przykład dobrze to obrazuje, może być posunięte tak daleko, że wydaje się, że nie są w stanie, nie zasługują na dar dziesięciu Bożych przykazań, bo go podepczą, bo go zlekceważą, bo nim pogardzą. I wtedy Mojżesz otrzymał od Boga niezwykłą propozycję. Mianowicie, Bóg mówi do niego – chcesz, to wygubię cały ten grzeszny naród, a ciebie uczynię wielkim narodem. Z ciebie wyprowadzę dzieci, wnuków, prawnuków i to będzie nowy naród. Mojżesz otrzymał taką propozycję, żeby być nowym

Adamem albo nowym Abrahamem, od którego będzie wywodził się lud Bożego Wybrania.

Nie jeden by tę propozycję przyjął. Jest to niezwykła propozycja, ale Mojżesz odmówił, powiedział nie. Ja nie chcę swojej wielkości za cenę ludzi, którzy zostali mi powierzeni. Oto jest model przywódcy. Tacy powinni być przywódcy w państwie, w społeczeństwie, w Kościele. Gotowi do tego, że nie chcą wielkości za cenę upadku innych. Nie szukają wielkości, w której znajduje wyraz egoizm, pycha, chciwość, rządza władzy. I pod tym kątem trzeba patrzeć na tych, którzy rządzą i w państwie, i w Kościele.

Mojżesz nie chce takiej wielkości, która doprowadziłaby do śmierci jego rodaków. Mówi: Boże, przebac im. Wstawia się za nimi. Otóż wierni również dzisiaj potrzebują tych, którzy się za nimi wstawiają. Taka jest rola przywódców. Jeżeli tego nie robią, są niepotrzebni, są zbędni. Zadanie tego, który podjął po-

ciąg dalszy na str. 4 ►

Ryszard Czarnecki

### RYSIE OKO



### GILOTYNA NAD KIJOWEM

Dziś szef wywiadu Estonii mówi to, co ja głosiłem publicznie już od ponad roku: podczas wojny w Europie Wschodniej czas pracuje coraz bardziej na korzyść Rosji! Zupełnie inaczej niż tytuły artykułów w różnych portalach w Polsce. Zarówno zresztą liberalno-lewicowych, jak i najbardziej prawicowych, które wielokrotnie sugerowały, że czas pracuje na rzecz naszego wschodniego sąsiada. Wywiad kraju bałtyckiego, który – wraz z Łotwą – sam jest narażony i to mocno na potencjalną agresję Rosji, podkreśla miażdżącą obecnie przewagę Rosjan nad Ukraińcami, gdy chodzi o liczbę żołnierzy. To skutek przeprowadzonej przez Moskwę, po cichu, mobilizacji. A przecież wielu ekspertów zakłada, że po wyborach prezydenckich w Rosji na-

stąpi ogłoszenie mobilizacji powszechnej, która może dać Moskwie paręset tysięcy żołnierzy więcej. Jednak przewaga Rosji polega nie tylko na „sile żywej”, ale też na uzbrojeniu.

Ukraińskie niebo jest opanowane przez rosyjskie samoloty, a obiecanych przez Zachód przed rokiem F-16 jak nie było, tak nie ma. Obiecano 45 – tymczasem, jak wszystko pójdzie zgodnie z planem, latem będzie ich... sześć (zlitowała się Dania). Ukraina straciła jednego dnia dwa systemy „Patriot” i oszczędza jak może amunicję artyleryjską, bo zaraz się skończy. Tymczasem szeroko rozumiany Zachód gada, obiecuje, składa deklaracje, solidaryzuje się, ale jak przychodzi co do czego, to Ukraina może liczyć na pomoc militarną, gdy chodzi o większe państwa Europy, tylko na Polskę i Wielką Brytanię. Z mniejszych krajów dodajemy Czechy. Ale twardy pragmatyzm Pragi – nie potępiam, bo ten kraj po prostu dba o własne interesy – polega na tym, że 90% amunicji, która trafia

na Ukrainę, jest tam... sprzedawana, a nie darowywana (w tym wyspecjalizowała się Polska).

Rosja ściąga drony, amunicję, uzbrojenie z Iranu i Korei Północnej, ale sama też przestawiła własny przemysł na tryb funkcjonowania w ramach gospodarki „doby wojny”. Cała machina państwowa Federacji Rosyjskiej ma jeden priorytet – wojna z Ukrainą. To dlatego Rosjanie mogą wystrzeliwać 15 tysięcy pocisków dziennie, nie martwiąc się, że im w końcu ich zabraknie. Tego priorytetu: „wojna” nie ma niestety Zachód. Dodatkowo spada morale w ukraińskiej armii, gdzie sporo żołnierzy walczy już od lat, ale też i w ukraińskim społeczeństwie, gdzie młodzi ludzie uciekają, jak tylko mogą od służby wojskowej.

**Nie wierzę, że Rosja zajmie całą Ukrainę – to militarnie jednak niemożliwe. Ale że powiększy swoje terytorium kosztem państwa ukraińskiego jeszcze bardziej niż dotąd – to jest realny, niestety, scenariusz.**

## Prawda jest ciekawa

**Redaktor naczelny:** Marta Morawiecka, **sekretarz redakcji:** Agnieszka Marczak.

**Autorzy:** Artur Adamski, Andrzej Bafalukosz, Tomasz Białaszczyk, Marek Bober, Piotr Chelstowski, Ryszard Czarnecki, Michał Drozdek, Piotr Gaglik, Grzegorz Gorczyca, Mieczysław Góra, Krystyna Jagoszewska, Mateusz Jerzmański, Zbigniew Makarewicz, Adam Maksymowicz, Andrzej Manasterski, Agnieszka Marczak, Maria Morawiecka, Marta Morawiecka, Jerzy Pawlas, Aleksandra Polewska-Wianecka, Wojciech Rohatyn Popkiewicz, Stanisław Srokowski, Beata Stragierowicz, Artur Waszkielewicz, Piotr Waszkielewicz, Waldemar Żyszkiewicz. **Skład:** Artur Waszkielewicz.

**Wydawca:** Instytut Kornela Morawieckiego. **e-mail:** info@prawdajestciekawa.pl; **www.prawdajestciekawa.pl**

**Nr konta:** 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073. **Wsparcie:** na cele statutowe

► służyć władzy, to jest właśnie wstawanie się, modlitwa, prośba do Boga za tych, którzy zostali mu powierzeni. I Bóg przyjął prośbę Mojżesza i powiada, przebaczam im. A ty wstąp do mnie i otrzymasz nowe tablice. I znów czterdzieści dni postu, żeby się przygotować do tego daru.

I potem Mojżesz znosi te nowe kamienne tablice z zapisem dziesięciu Bożych przykazań i dzięki tym tablicom dokonuje się to, co najważniejsze. Mianowicie lud hebrajskich niewolników przyzwyczajonych do zginania karku i do tego, że dostawali gotową cebulę, czosnek i zajmowali się pracą na rzecz Egipcjan – ten lud dzięki temu darowi przeobraził się w świadomy swojej tożsamości naród Izraela. Kiedy wyszli z Egiptu, pojmowali swoje wyzwolenia jako swawolę, swobodę. A dziesięć Bożych przykazań chroni przed swawolą, chroni przed swobodą i stanowi fundament wolności, prawdziwej wolności, której trzonem jest posłuszeństwo Bogu.

### Nasz początek

Przenieśmy to, co wydarzyło się wtedy na Półwyspie Synajskim, w nasze czasy. Najpierw trochę historii. Mamy za sobą ponad 1050 lat dziejów naszej ojczyzny. Zwróćmy uwagę na szczegóły, o którym zawsze powinniśmy pamiętać. Polska zaistniała jako taka wraz z przyjęciem chrztu. Nasza historia rozpoczęła się w roku 966, kiedy to Mieszko czy Mieczysław poślubił Dąbrówkę czy Dobrawę z sąsiednich Czech i wraz z nią przyjął chrzest. Od tej pory zaczyna się historia. Wszystko, co było wcześniej, to jest prehistoria, odkrywana dzięki archeologii. Nie mamy żadnych zapisów. Jako naród zaistnieliśmy wraz z chrztem. Nie mamy żadnej przedchrześcijańskiej historii. Z tego wynika bardzo ważna konsekwencja. Jeżeli ktoś chce nas, Polaków, oderwać od wiary chrześcijańskiej, oderwać od przywileju i zobowiązania chrztu świętego, to znaczy chce budować inną zupełnie Polskę niż ta, która trwa od ponad 1050 lat. Chce budować zupełnie inną rzeczywistość. Innej Polski nie było.

Są takie narody, które mają swoją historię przedchrześcijańską. Takim narodem na przykład jest Litwa. Litwini mieli historię wcześniej. Mieli swoich książąt, mieli swoich władców, zanim pod koniec XIV wieku dopiero przyjęli chrzest. Była Litwa pogańska, a potem Litwa chrześcijańska. Polski pogańskiej nie było. Byli ludzie, którzy tu mieszkali, nasi praprapra-przodkowie, ale nie mieli poczucia tego, kim są. Właściwie w naszych losach dokonało się coś podobnego, jak w losach Izraelitów.

Tamci dzięki dziesięciu Bożym przykazaniom przeszli od zniewolenia do wolności. My dzięki sakramentowi chrztu, dzięki przyjęciu wiary chrześcijańskiej, przeszliśmy od pradziejów do historii. Otóż polska tożsamość jest nierozdzielnie związana z wiarą chrześcijańską, z Jezusem Chrystusem i wiernością wobec Jego przykazań. Historia Kościoła sprawiła, że ta wierność ma różne oblicza. Ma oblicze katolickie, protestanckie, prawosławne, ale wszystko to są trzy twarze jednej wiary chrześcijańskiej. Jeżeli ktoś próbuje budować Polskę bez tej wiary, to próbuje nas wykorzenić i pozbawić tej długiej historii karmionej Ewangelią.

### Pouczanie Jana Pawła II

I przejdźmy w nasze czasy. Dorośli wśród nas i starsi pamiętają przejście od tak zwanego PRL do Polski, do tej nowej sytuacji społeczno-ekonomicznej, która zaistniała poczynając od przełomu lat 89-90. Rzeczywiście dokonał się ogromny przełom, ale ten przełom dokonał się nie tylko w Polsce, nie tylko w Europie Środkowo-Wschodniej ale i na świecie. Czasami bardzo daleko od nas. Dzięki pontyfikatowi Jana Pawła II.

My rzadko zdajemy sobie sprawę, jak wielkie i błogosławione owoce miał ten pontyfikat. Ile dobrego zrobił dla świata. Jak bardzo papież, jego nauczanie, jego obecność, jego siła wiary, jego modlitwa – jak bardzo zaważyły na kształcie współczesnego świata. Po wyborze na stolicę Piotrową, Ojciec Święty przybywał do nas co cztery lata.

Najpierw w roku 1979 – to była zupełnie inna Polska, podniosła się z kolan. Wtedy było widać, że wstaliśmy, że mamy poczucie swojej godności, że nie damy się pognać. Potem był w roku 1983. W warunkach tuż po stanie wojennym, dodawał nam siły. Potem był w roku 1987 przy okazji Kongresu Eucharystycznego i wzywał do odnowienia eucharystycznej pobożności. A potem cztery lata później miał być w roku 1991. I to ma związek z tym, co rozważamy.

Mianowicie, zanim papież przybył do Polski, to zaczęto pisać mu przemówienia. I to nie tylko poza kościołem, ale także na obrzeżach kościoła. Pojawili się dziennikarze, działacze, publicyści, niektórzy kapłani, którzy zaczęli podpowiadać papieżowi, co papież powinien powiedzieć, bo Polska się zmienia. A więc powinien mówić o społeczeństwie obywatelskim, mówiono. Powinien mówić o tej wolności odzyskanej. Powinien mówić o potrzebie integracji z Europą. Powinien mówić o perspektywie wejścia do Unii Europejskiej. Powinien mówić o wejściu do NATO. Pi-

sano papieżowi przemówienia. Oczekiwano od niego. Powinien mówić o zaletach demokracji, o wolnych wyborach.

A papież wylądował w Koszalinie i zaczął od dekalogu, od pierwszego przykazania, tego pierwszego spośród dziesięciu. Stał w Koszalinie i zaczął mówić: – Nie będziesz miał Bogu w cudzych przede mną. Bo widział, co nam zagraża. Widział, w jaką stronę idziemy. Widział, że chcemy przeobrazić swoją wolność, z trudem odzyskiwaną, w swobodę, bez Boga. Że są siły, które nas chcą od tej historii i od przynależności do Boga oderwać. A więc: – Nie będziesz miał Bogu w cudzych przede mną. W ten sposób ukazywał nam Boga jako fundament naszego życia.

### Wiara i guśla

Bo to nie jest tak, że po jednej stronie stoją ci, którzy wierzą w Boga, a po drugiej stronie stoją ci, którzy wiedzą, że Boga nie ma. Nie. Jedni i drudzy wierzą. Jedni, że Bóg istnieje i jest obecny w naszym życiu, a drudzy wierzą, że Go nie ma, czyli wierzą inaczej. Ale na drugim biegunie wiary wcale nie znajduje się niewiara. Takich, którzy rozumem doszli do tego, że Boga nie ma, jest niewielu, bo rozum mówi zupełnie co innego. Ci, którzy wołają – większość z nich – że Boga nie ma, to wołają dlatego, że żyją tak, żeby lepiej dla nich, iżby Boga nie było. Że wypierają Pana Boga, nie chcą o Nim myśleć, bo jest im niewygodnie, bo trzeba byłoby się zmienić, trzeba byłoby wybrać inaczej.

I na tym drugim biegunie wiary pojawiają się przesady, zabobony, guśla. Popatrzmy, że w tym dzisiejszym świecie komputerów, telefonów komórkowych, podróży między satelitarnych i samolotów, że bardzo dobrze mają się wróżki. Bardzo dobrze mają się rozmaici czarodzieje, bardzo dobrze mają się psychiatry, psychologowie i tak dalej. Ci ostatni próbują ludziom pomóc na różne sposoby, a ci pierwsi próbują pozyskać ludzi, pozyskać ich wewnątrz, przejąc nad nimi kontrolę. A więc tam, gdzie Boga nie ma, nie pojawia się pustka, pojawia się namiastka, parodia wiary i parodia religijności.

Widzimy jak ci, którzy są daleko od Boga, albo którzy z Nim walczą, urządzają procesje na podobieństwo tych kościelnych, na podobieństwo religijnych, jak szukają symboliki, która parodiuje religię. Papież doskonale to widział i poruszał się z miejsca na miejsce, poczynając od północy na południe i w każdym mieście podejmował jedno z dziesięciu Bożych przykazań.

Warto byłoby wrócić do tego nauczania, ale warto też pamiętać to, co ►



► wydarzyło się wtedy podczas tej pielgrzymki. Mianowicie, kiedy Ojciec Święty doszedł, dojechał do Łomży, a potem do Radomia, i kiedy podjął przykazania: Nie zabijaj, Nie cudzołóż, a potem Nie kradnij – to odezwała się kontestacja, odezwał się sprzeciw. Również niestety w Kościele zaczęto mówić, przecież my to wszystko znamy. Papież nie mówi nam nic nowego. To, co papież mówi, dziesięć przykazań, to mamy teksty. My chcemy czego innego. Chcemy budowania nowej Polski. Dziesięć przykazań? Kto ich nie zna? Papież się powtarza.

Mało zwróciliśmy uwagę na to, że – papież sobie uświadomił mniej więcej w połowie pielgrzymki, że nie jest chętnie słuchany i czuł się w pewien sposób coraz bardziej osamotniony. Ale na potwierdzenie tego, o czym mówię, na potwierdzenie tej kontestacji wobec dekalogu przypominanego przez papieża, przypominę zapis jego słów, które pozostawił w książce „Przekroczyć próg nadziei”. Ta książka to jest zapis rozmowy z włoskim dziennikarzem nazwiskiem Vittorio Messori. Ta książka ukazała się w roku 1994 roku. Znów paradoksalnie bardzo mało znana. I tam, odpowiadając na jedno z pytań dziennikarza, Ojciec Święty powiedział tak: – *Kiedy podczas ostatnich odwiedzin w Polsce ukazywałem drogę dekalogu, to wszyscy polscy zwolennicy programu oświeceniowego poczytali mi to za złe. I we własnej ojczyźnie zostałem uznany za persona non grata. Osobę niepożądaną. Nie ma bardziej gorzkich słów papieża niż te.*

### Zwolennicy programu oświeceniowego

Szkoda, że wtedy tego nie przemyśleliśmy. Szkoda, że w Kościele nie podjęto wysiłku refleksji nad tym, co to znaczy. Wszyscy polscy zwolennicy programu oświeceniowego to ci, którzy chcą pójść w stronę rewolucji francuskiej i jej buntu przeciwko religii, przeciwko Bogu. Ale papież powiedział więcej. We własnej ojczyźnie zostałem uznany za persona non grata. Za osobę, która przeszkadza tym, którzy chcą budować porządek bez Boga i bez Kościoła. To bardzo bolesne. A więc to, z czym mamy do czynienia dzisiaj, co dzisiaj jest w oczywisty sposób widoczne, nie jest nowe. Ma tamte dawne korzenie. To się tliło od długiego czasu.

Powiedziano, że Ojciec Święty miał przybywać do Polski co cztery lata. Następne cztery lata wypadły w 1995 roku. Ale nie chciano dopuścić do obecności papieża w Polsce. Zaczęto wyliczać, zwłaszcza w gazetach, niektóre

z nich do dzisiaj się ukazują, ile kosztuje wizyta papieża. Ile kosztuje wizyta jego otoczenia. Że Polska jest krajem w okresie transformacji społecznej, ekonomicznej. Że mamy większe wydatki niż goszczenie papieża.

Jan Paweł II się o tym dowiedział i do Polski nie przyjechał. Nie przybył z pielgrzymką. Musiało być mu bardzo przykro. A mówiąc dokładnie, przebywał tu w sąsiedztwie Waszej ziemi. Przebywał u południowych sąsiadów i z potrzeby serca na kilka godzin przybył do Żywca, tu do Bielska-Białej. I wygłosił homilię, która została całkowicie zapomniana. Wręcz wymazana. Dlatego, że nie pasowała do ideałów politycznej poprawności.

Dlatego, że oczekiwano czego innego, bo papież ukazywał na czym polega problem. Może już wtedy, my którzy wtedy żyliśmy, powinniśmy bardziej domagać się obecności dziesięciu bożych przykazań i szacunku dla naszej tożsamości. Stało się inaczej. Papież przybył do Polski w roku 1997. Dwa lata później. Kto pamięta tę pielgrzymkę, to Ojciec Święty był wyraźnie spięty. Na samym początku jakby widział, że to jest inna Polska niż ta, którą zostawił prawie dwadzieścia lat temu.

I dopiero kiedy dojechał do Zakopanego. I kiedy góralskie dzieci zaśpiewały papieżowi. I kiedy zobaczył ten zwyczajny lud zgromadzony blisko, a nie notabli, nie władze, nie przedstawiciele rozmaitych władz, tylko zwyczajnych ludzi – to zobaczył, że Polska jest w ich sercach. I papież wyraźnie się rozkuliwił. I zmieniło się wszystko. Tacy właśnie powinniśmy być. Nie możemy dać się uwieść temu, o czym mówią środki przekazu, ci, którzy je kształtują, którzy za nie płacą, którzy z nich korzystają, którzy mają z nich rozmaite korzyści.

### Antyewangelizacja

Istnieje przepaść między ideologią a wiarą. Ideologia próbuje często oderwać od Boga. Wiara chce do Niego zbliżyć. Jeżeli chcemy pełnić wolę Bożą, musimy być bardziej roztropni, rozsądni. Nie możemy poprzestawać tylko na tym, co nam się mówi w telewizorze, a rzadziej w radio, częściej w internecie. Nie możemy mieć obrazu Kościoła tylko takiego, który jest tworzony przez jego wrogów i przeciwników. W tej samej książce Jan Paweł II powiedział, że jak w świecie istnieje ewangelizacja, tak samo w świecie istnieje antyewangelizacja. I ona ma swoje sposoby i swoje środki. I ta antyewangelizacja trafia do nas. I zaczynamy patrzeć na Kościół oczami tych, którzy, mówiąc łagodnie, Kościoła nie lubią.

Może zobrazuję to pewnym wspomnieniem. Na początku lat dwutysięcznych Jerzy Kawalerowicz kręcił film „Quo Vadis”. Uświadomił sobie, że to „Quo Vadis” Henryka Sienkiewicza przygotowuje w okresie, kiedy jest pontyfikat Jana Pawła II. I postanowił na końcu tego historycznego filmu ukazać panoramę Bazyliki Świętego Piotra. A kiedy przyszło mu to do głowy, to postanowił, żeby premiera tego filmu odbyła się w Watykanie w obecności Jana Pawła II. Ponieważ byłem konsultantem historycznym, teologicznym tego filmu, udaliśmy się do Rzymu, do Watykanu z prośbą o audiencję, wtedy u księdza Stanisława Dziwisza z prośbą, żeby nam przygotował właśnie tę możliwość premiery w obecności Jana Pawła II.

### Nasza perspektywa

Pojawiliśmy się z Kawalerowiczem tam w Pałacu Apostolskim, gdzie mieszka papież. Bardzo skromnie, tam żadnego przepychu nie było. Prostota, zwyczajność. Kawalerowicz podszedł do okna i patrzy z tego okna, tam gdzie papież się ukazuje w niedzielę, z sąsiedniego okna, patrzy na plac i mówi do mnie tak: – *Wiesz, stąd wszystko wygląda zupełnie inaczej. Co to znaczy? Można pojechać do Rzymu, stanąć na placu świętego Piotra i patrzeć na Bazylikę i na Pałac Apostolski. Czyli można patrzeć na Kościół oczami świata, oczami placu. Ale można też patrzeć z Bazyliki albo z tego Pałacu, można patrzeć na plac i na Rzym. Czyli można patrzeć na świat oczami Kościoła. Takie właśnie było spojrzenie Jana Pawła II, a my bardzo często ulegamy temu pierwszemu, temu, które lansuje internet, środki masowego przekazu. Puenta tej konferencji, tej naszej refleksji może być tylko jedna. Starajmy się patrzeć na świat oczami Chrystusa, oczami Ewangelii, oczami Dekalogu, oczami Kościoła. Nie dajmy się ogłupić i odwieść. Jeżeli w Kościele dzieje się coś złego, to powód do tym większej modlitwy, do tym większej pobożności. Inaczej świat stawałby się powoli piekłem. Potrzeba ludzi dobrych, potrzeba ludzi mądrych, potrzeba ludzi rozsądnych, potrzeba ludzi, którzy całą siłą swojej woli, swojego oddania, swojego życia chcą zaprowadzać wolę Bożą w świecie. Nie taką, jaką sobie wyobrażają, nie taką, jakim się podpowiada, tylko taką, która pochodzi z dziesięciu Bożych przykazań i z ośmiu ewangelicznych błogosławieństw.*

I w takim duchu starajmy się odmawiać modlitwę, którą nauczył nas Pan Jezus. *Bądź wola Twoja, jako w niebie, taki na ziemi.*

Śródtytuły – redakcja PJC

# Historię piszą zwycięzcy?

## Wojewódzkie Rady Konsultacyjne ds. Działaczy Opozycji Antykomunistycznej oraz Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych



MARTA MORAWIECKA

W poprzednim numerze PJC przytaczaliśmy Uchwałę Opolskiej Wojewódzkiej Rady Konsultacyjnej do Spraw Działaczy Opozycji Antykomunistycznej oraz Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych, w oparciu o którą z dniem 26.02.2024 wszyscy członkowie Opolskiej Rady złożyli rezygnację. Treść uzasadnienia brzmiała bardzo dobitnie:

**Pozostawanie we współpracy z formacją hołdującą komunistycznym ideom i zbrodniarzom – z którymi walczyliśmy i których byliśmy ofiarami w czasach okupacji sowieckiej i komunistycznej dyktatury – byłoby dla nas kompromitującym i uwłaczającym godności aktem kolaboracji z wrogami Ojczyzny oraz swoistą formą akceptacji wobec zbrodniarzy, którzy niewolili nasz kraj.**

W dniu 1.03.2024 na podobny krok zdecydowała się Małopolska Wojewódzka Rada Konsultacyjna do Spraw Działaczy Opozycji Antykomunistycznej oraz Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych oraz wszyscy jej członkowie: Stanisław Brzeźniak, Krzysztof Bzdyl, Jan Franczyk, Piotr Hlebowicz, Adam Kalita, Antoni Lis, Ryszard Majdzik, Zdzisław Szczur, Andrzej Szkaradek. W Oświadczeniu działacze piszą:

**Zaznaczamy, że nie możemy uwierzygodniać antypolskiej koalicji 13 grudnia, która dewastuje prawo i obowiązuje Konstytucję w naszym kraju, w ten sposób przyczyniając się do likwidacji Państwa Polskiego. Dodatkowo przywracając przywileje byłym esbekom plujecie na naszych bohaterów z Armii Krajowej oraz Żołnierzy Niezłomnych walczących o niepodległą ojczyznę z niemieckim a później rosyjskim (sowieckim) okupantem. Ponadto niszczenie polskiego szkolnictwa i naszej wiary katolickiej przez waszą koalicję nie pozwala nam na uczestniczenie w Radzie.**

Z kolei dnia 28.02.2024 roku wojewoda dolnośląski



odwołał wszystkich członków Dolnośląskiej Wojewódzkiej Rady Konsultacyjnej, informując o tym reprezentanta Rady telefonicznie. Fakt ten skrytykował przewodniczący NSZZ Solidarność Dolny Śląsk Kazimierz Kimso pisząc w tej sprawie List otwarty.

**Prawie wszyscy członkowie rady zostali powołani z rekomendacji „Solidarności”. Te osoby to: Jarosław Broda, Tytus Czartoryski, Franciszek Kopeć, Jerzy Langer, Mieczysław Perlak,**



**Tomasz Wójcik. Wszyscy mają w życiorysach chwalebny działalność w podziemnej „Solidarności”. Odwołanie ich w tej formie, bez podziękowania za pracę, w przeddzień Dnia Żołnierzy Wyklętych, pokazuje że obecna władza nie ma żadnego poszanowania dla ludzi zasłużonych dla Polski, dla Niepodległości. Dolnośląska „Solidarność” protestuje przeciwko takim działaniom, które nie służą dobru wspólnemu i zasypywaniu podziałów w społeczeństwie. Dziwi nas też fakt, że wojewoda dolnośląski Maciej Awizeń nie zasięgnął w tej sprawie naszej opinii, tyl- ▶**



► **ko podjął arbitralną decyzję. Będziemy zawsze publicznie piętnować takie zachowania, bo nasz Związek stoi na straży poszanowania godności człowieka, honoru i prawdy.**

Pomorska Wojewódzka Rada Konsultacyjna do spraw Działaczy Opozycji i Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych nie podjęła decyzji kolegalnej, ani nie została gremialnie odwołana przez Wojewodę Pomorskiego. Natomiast z członkostwa w Radzie zrezygnował w dniu 7.03.2024 roku kawaler Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyża Solidarności Walczącej – Roman Zwiercan. Poniżej tekst pisma do Wojewody Pomorskiej pani Beaty Rutkiewicz.

**Do Rady zostałem powołany na wniosek ministra Jana Kasprzyka przez Wojewodę Pomorskiego Dariusza Drelichę 30 listopada 2017 roku. Rada została ustanowiona na podstawie art. 15 ust. 3 ustawy z dnia 20 marca 2015 r. o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych. Jej zadaniem było i jest m.in. opiniowanie wniosków ludzi starających się o uzyskanie statusu działaczy lub osób represjonowanych w sytuacji gdy przedstawione przez nich dokumenty do Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych nie pozwalają na jednoznaczną ocenę. W trakcie bez mała ośmiu lat pracy w Radzie opiniowaliśmy kilkadziesiąt wniosków, w zdecydowanej większości zasadnych, nie wzbudzających u członków Rady Wojewódzkiej zastrzeżeń. Zdarzały się jednak wnioski, co do których nie mieliśmy wątpliwości, że składają je ludzie niemający z działalnością opozycyjną, w rozumieniu ustawy nic wspólnego. Zdarzało się jednak, że mimo negatywnych opinii Rady Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych jednostkowo podejmował decyzje niezgodne z naszą rekomendacją. Były to jednak sytuacje sporadyczne. Jestem pewien, że w bieżącej sytuacji politycznej takich wniosków będzie zdecydowanie więcej.**

**Po 13 grudnia 1981 roku spędziłem w więzieniach łącznie ponad cztery lata i kolejne cztery byłem poszukiwany listem gończym. Nie godzę się z zapowiadaniem przywracaniem przywilejów esbekom ani likwidacją tablic czy pomników upamiętniających naszych Bohaterów. Nie chcę i nie mogę legitymizować decyzji Urzędu, na którego pracę nie mam i nie będę miał żadnego wpływu. Decyzja o rezygnacji z członkostwa w Radzie jest więc jedyną racjonalną, jaką mogę podjąć.**



Roman Zwiercan

W ostatnich dniach członkowie byłej już Opolskiej Rady Konsultacyjnej do spraw Działaczy Opozycji i Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych zainicjowali także publiczny sprzeciw wobec starań ustanowienia nowego odznaczenia państwowego za udział w wyborach 4 czerwca 1989 roku. W dniu 18.03.2024 wystosowali protest w związku z wnioskiem prezydenta Opoli oraz Rady Miasta o ustanowienie Medalu Wolności.

**Jako działacze opozycji antykomunistycznej i niepodległościowej zdecydowanie sprzeciwiamy się ustanowieniu odznaczenia, które służyłoby podtrzymywaniu fałszywego mitu politycznego i budowaniu fałszywej legendy, jakoby dzień 4 czerwca był symbolem zwycięstwa wolności i pokonania komunizmu w Polsce i w Europie. Przeciwnie – okrągły stół i wybory czerwcowe były skuteczną próbą powstrzymania wolności i wolnych wyborów oraz przedłużeniem rządów komunistycznych w Polsce.**

Nasza redakcja kontynuując myśl i dorobek Kornela Morawieckiego ze szczególną uwagą przytacza krytyczne oceny układu okrągłostołowego oraz kontraktowych wyborów 4 czerwca '89. Jak pamiętamy przywódca Solidarności Walczącej niemal samotnie sprzeciwiał się porozumieniom z komunistami oraz kontraktowym wyborom. Tym

chętniej cytujemy dalszy ciąg protestu opolskich działaczy.

**Proponowany medal ma za zadanie nie tylko zbudowanie dla politycznych potrzeb fałszywej legendy historycznej, ale również otwarcie nowych możliwości dla fałszywych bohaterów tamtych wydarzeń, którzy nie mogą ubiegać się o przeznaczone dla osób zasłużonych dla polskiej wolności i niepodległości, istniejące już odznaczenia państwowe, jak Krzyż Wolności i Solidarności oraz inne stosowne odznaczenia. Uchwała Rady Miasta mówi wręcz o zamiarze odznaczania tym medalem fałszywych bohaterów, a nawet tych, którzy przez ostatnie osiem lat miotając publicznie wulgarnymi wyzwiskami mają uchodzić za oswobodzicieli od rzekomo autorytarnego reżimu. Medal przeznaczono zatem dla wspomnianego marginesu społecznego i bardzo często występujących w tej roli funkcjonariuszy aparatu przemocy z czasów komunizmu.**

**Widzimy w tym konsekwentne działania wymierzone w polską rację stanu przez osoby, które zaparły się swoich wcześniejszych przekonań i próbują zakłamywać najnowszą historię Polski dla swoich politycznych, partykularnych interesów, a nawet gorzej – osobistych korzyści.**

**Protestowaliśmy już wcześniej przeciwko wynoszeniu tego antydemokratycznego aktu zmywy fałszywych elit z komunistami do rangi wydarzenia historycznego w dziejach walki o niepodległość Polski. Przeciwnie, uważamy, że przyniosło ono państwu polskiemu i społeczeństwu niepowetowane straty – tak moralne, polityczne jak i społeczno-gospodarcze. Jesteśmy więc tym bardziej przeciwni nadawaniu temu wydarzeniu znaczenia symbolicznego w skali całego kraju w postaci Medalu Wolności za działania podejmowane w rzeczywistości na rzecz zniewolenia.**

# Rolnicze powstanie trwa



MATEUSZ JERZMAŃSKI

## Obornik dla Hołowni a dla Polski nadzieja

■ W wielu regionach Polski, w tym w największych miastach, protestowali w środę 20 marca b.r. rolnicy. Zgłoszono ponad pół tysiąca oficjalnych demonstracji, w których wzięło udział z górą 70 tysięcy rolników. Blokady powodowały wielkie utrudnienia na drogach. Rolnicy sprzeciwiają się „Zielonemu Ładowi”, importowi produktów rolno-spożywczych z Ukrainy, ograniczaniu hodowli zwierząt w Polsce i „dramatycznej sytuacji” w rolnictwie.

Nie zabrakło wycieczek osobistych w kierunku decydentów. Oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Sokółce sierż. Magdalena Afonin powiedziała, że w środę ok. godz. 11, przed jedną z posesji w Sidrze (Podlaskie) policjanci zauważyli rozrzucony obornik i leżące na nim opony oraz banery rozwieszane na ogrodzeniu. Według lokalnych mediów, nieruchomości należy do Szymona Hołowni, marszałka Sejmu i podlaskiego posła. Na publikowanych w Internecie zdjęciach widać, że na płocie posesji zawieszono dwa banery: **Rolnicy dziękują za gazowanie i palowanie w Warszawie** oraz **Zdrajca polskiej wsi**.

możliwiła im dalszą jazdę. Prezydent Janek Sutryk wcześniej zakazał rolnikom organizacji protestów w mieście.

Zobaczymy czy owe „dedykowane upomnienia” wpłyną na decyzje polityków.

Oto garść informacji z frontu rolniczych protestów 20 marca, dla zobrazowania skali:

Cały czas trwa protest rolników na DK 92 w miejscowości Zakręt w województwie mazowieckim. Z ruchu wyłączone jest rondo. Policjanci kierują samochody na objazdy. Protestujący utrzymują tzw. korytarz życia, z którego korzystają między innymi karetki pogotowia.



Kilkadziesiąt traktorów i kombajn dotarły na protest do Szczecina. Kawalkada maszyn rolniczych przejechała przez ulice miasta, a następnie zaparkowała na wjeździe i zjeździe z Trasy Zamkowej, blokując tam po jednym pasie ruchu.

Protestujący rolnicy zablokowali ruch na węźle Opole Zachód autostrady A4. Wcześniej doszło do całkowitej blokady węzła Brzeg na tej autostradzie.

Rolnicy z północno-wschodniej Polski rozpoczęli dziś protest przy polsko-litewskiej granicy w Budzisku (Podlaskie). Zablokowana jest droga ekspresowa S61. Protest i związane z nim utrudnienia mają potrwać do czwartku. Wszystkie autokary z ludnością cywilną przekraczają granicę. Jeśli dochodzi do pojedynczych przypadków spowolnienia ruchu, to jest to spowodowane lokalnymi protestami rolników – przekazała rzeczniczka MSWiA Paulina Klimek. Wcześniej wicepremier i minister infrastruktury Ukrainy Ołeksandr Kubrakow oświadczył, że rolnicy wstrzymują ruch autobusów przez granicę w Medyce.

Rolnicy z Podhala wyjechali ciągnikami na zakopiankę, czyli drogę krajową nr 47. Na trasie w obu kierunkach tworzą się spore utrudnienia. Rolnicza blokada trwa także na przejściu granicznym ze Słowacją w Chyżnem.

Rolnicy znów zablokowali Gdańsk. Obecni są też na wielu drogach na Pomorzu. Wrócili na trasę S7, tym razem są na wysokości węzła Nowy Dwór Gdański. Kierowcy, aby ominąć blokady, muszą zjechać z ekspresówki i zawrócić na pobliskich rondach. ▶



Protestujący rolnicy przyjechali przed dom Jacka Sutryka, prezydenta Wrocławia. Po krótkiej blokadzie drogi, odjechali do centrum miasta w kierunku budynków Urzędu Wojewódzkiego oraz Urzędu Marszałkowskiego. Tam policja unie-

Rzecznik wojewody dolnośląskiego Bartosz Wojciechowski przekazał, że po południu protesty rolnicze prowadzone są w 32 miejscach województwa. Kolumny pojazdów rolniczych blokujące drogi, w zależności od lokalizacji, liczą od kilku do nawet 130 traktorów.

Jak podaje małopolska policja, w najbliższych godzinach w Krakowie może znaleźć się nawet 2 tys. pojazdów rolniczych uczestniczących w proteście. Od strony północnej – protestujący przemieszczają się al. 29 Listopada, a następnie ul. Lubomirskiego do ronda Mogińskiego.







► Grupa rolników protestuje też w centrum Lublina. Protestujący zablokowali w środę rano autostradę A1 na węzle Łódź-Pólnoc oraz A2 w okolicach węzła Emilia. W miejscowości Kuznecin na Mazowszu rondo zostało całkowicie wyłączone z ruchu. To skrzyżowanie krajowej „50” i „92”. Jest tu około 50 ciągników. Do godziny 19 kierowcy nie przejeżdżają krajową „7” na węzle Grunwald koło Olsztynka w Warmińsko-Mazurskiem.

Rano rolnicy zablokowali drogi dojazdowe do Kielc, blokady stanęły w siedmiu miejscach. Utrudnienia w ruchu rozpoczęły się też na drogach w całym regionie. Ruch został wstrzymany m.in. przy rondzie Cedzynie na drodze krajowej numer 74, przy ul. Łódzkiej. Dotyczy to też drogi krajowej nr 73 w Wiśniówce i ul. ks. Piotra Ściegiennego. W Piaskach w powiecie jędrzejowskim, od 20 marca planowana jest ciągła blokada ruchu na drodze krajowej nr 78.

źródła: RMF24.pl, [https://twitter.com/Policja\\_KSP](https://twitter.com/Policja_KSP), facebook.com, PAP

Nasza redakcja odwiedziła protestujących rolników w Bielanach Wrocławskich. Nagraliśmy wypowiedź Waldemara Mazurka, przewodniczącego Dolnośląskiej Izby Rolniczej Powiatu Wrocławskiego, szefa protestu na blokadzie w tym miejscu.



Tak jak widać protestujemy. Protestujemy już któryś miesiąc i ciągle mamy te same postulaty. **Żądamy zniesie-**



**nia Zielonego Ładu, który jest bzdurny i szkodliwy dla polskiego i europejskiego rolnictwa. Żądamy wprowadzenia zakazu sprowadzania niekontrolowanej żywności. To my, polscy rolnicy jesteśmy gwarantem zdrowej i bezpiecznej oraz smacznej żywności. Dzisiaj stoimy tutaj, są małe korki, ale żeby nie było tak, że za parę lat będą ogromne kolejki do lekarzy. Jeśli chcemy dożyć długich i szczęśliwych lat, to musimy dbać o polskie rolnictwo. Dzisiaj mamy nadmiar importowanych zbóż. Jeśli zniszczy się polskie rolnictwo, europejskie rolnictwo, to co wtedy zrobimy? Będziemy musieli kupować**



żywność niewiadomego pochodzenia za ogromne pieniądze. Dbajmy i walczmy o tą polską zdrową żywność, żeby tego polskiego zdrowego chleba nigdy

nie zabrakło na polskich stołach.

Proszę pamiętać, że my również damy pracę tysiącom, milionom ludzi. Bruksela zawsze ma czas na rozwiązania w sprawie wojny, w sprawie emigrantów z zagranicy, a nigdy nie ma czasu dla swoich rdzennych obywateli. Nas są miliony rolników w całej Europie, a urzędników w Brukseli jest kilkadziesiąt. I kto tu ma rację? **My rolnicy mamy rację, nie możemy się dać zwariować. Wprowadźmy normalność, jeszcze raz normalność, nie niszczy swoich wartości, nie niszczy polskiego rolnictwa.**



Jeśli nie będzie konkretnych działań, to na pewno będziemy zaostrzać protesty. My rolnicy już jesteśmy pod ścianą i po uszy w szambie, nie mamy innego wyjścia. Jeśli ktoś uważa, że my zejdziemy z tych blokad, to się myli. Nie zejdziemy, dopóki nie będzie konkretnych decyzji polityków. Niech wydają decyzje dobre dla rolników, dla całego społeczeństwa, a przede wszystkim dla konsumentów. Niech ta żywność jest zdrowa i smaczna.

Przy okazji życzę wszystkim zdrowych i wesołych świąt. Wszystkiego najlepszego, aby tego polskiego zdrowego chleba nigdy nam nie zabrakło na polskich i europejskich stołach.

Aleksander Jaworski, rolnik z gminy Kobierzyce, dodaje:

My, jako młodzi rolnicy, nie mamy innej formy pokazania, że jest ciężko w rolnictwie. Ceny płodów są tak niskie, że naprawdę nie opłaca się nam nawet wyjeżdżać w pole i inwestować w cokolwiek naszych pieniędzy. Nakłady są bardzo wysokie. Ta sytuacja nas dobija. Musimy protestować. Rozumiemy, że to jest uciążliwe dla wszystkich mieszkańców, ludzi poruszających się do pracy, dzieci uczęszczających codziennie do przedszkoli, do szkół, ale musimy pokazać całej Polsce, całemu światu, że jest ciężko, nikt za nas tego nie robi.

**Rolnicy są naszą nadzieją. Jeżeli teraz zostawimy ich samych, sami będziemy sobie winni. Stracimy prawo do narzekania na zatrutą żywność, na drogą choć niby zieloną energię, na tęczową Unię z jej absurdalnymi pomysłami i demoralizującymi działaniami oraz na uśmiechniętą maskę brutalnej, przestępczej Koalicji 13 Grudnia.**



# Wy, którzy **pospolitą** **rzeczą** władacie ...



KRYSZYNA  
JAGOSZEWSKA

## Jan Kochanowski w nowej odsłonie

■ Uczniowie muszą znać twórczość Jana Kochanowskiego. „Muszą” to za dużo powiedziane. Kto dzisiaj zaprzęta sobie głowę „Pieśniami”, „Fraszkami” czy „Trenami”? W szkołach z braku czasu omawia się pobieżnie kilka tekstów i odhacza w dzienniku jako „przerobione”. Niedgysiejsi poloniści rozsmakowywali się w archaicznych frazach:

*I nie miłować ciężko, i miłować  
Nędzna pociecha, gdy żądzą zwiedzione  
Myśli cukrują nazbyt rzeczy one,  
Które i mienić, i muszą się psować.*

(O nietrwalej miłości rzeczy świata tego)

Albo:

*Cieszy mię ten rym: „Polak mądr po szkodzie”;  
Lecz jeśli prawda i z tego nas zbodzie,  
Nową przypowieść Polak sobie kupi,  
Że i przed szkodą, i po szkodzie głupi.*

(Pieśń o spustoszeniu Podola)

Dziś trudno znaleźć entuzjastów poezji staropolskiej, a uczniowie, zmuszeni do jej poznawania, szukają ratunku w brykach. W spisie lektur obowiązkowych figuruje (jeszcze) dramat Jana Kochanowskiego *Odprawa posłów greckich*. Warto przeczytać, bo porusza sprawy równie aktualne przed wiekami, jak i w czasach współczesnych. Tekst mistrza z Czarnolasu wymaga jednak wiele cierpliwego skupienia. Trzeba nieustannie korzystać z objaśnień, wracać do już przeczytanych fragmentów, żeby nie zgubić sensu i oczywiście mieć w pamięci starożytny mit o przyczynach wojny trojańskiej. A doszło do jej wybuchu z błędnego powodu.

Na weselu tesalskiego księcia Peleusa i bogini Tetydy pojawiła się niezaproszona bogini niezgody Eris. Rzuciła na stół jabłko z napisem: *Dla najpiękniejszej*. Hera, Atena i Afrodyta zaczęły spór, bo każda uważała, że to jej należy się jabłko. Zeus postanowił zakończyć kłótnię i wezwał młodego pasterza, Parysa, który miał być sędzią w sporze. Boginie usiłowały go więc przekupić: Hera obiecała uczynić go królem, Atena chciała obdarzyć go mądrością, zaś Afrodyta obiecała, że odda mu za żonę najpiękniejszą na świecie kobietę, która obecnie mieszka w Sparcie na dworze króla Menelaosa. Parys wręczył więc jabłko Afrodycie.

Dlaczego nikomu nieznanego pasterza Zeus wyznaczył do zaszczytnej roli sędziego? Prawdopodobnie, aby się mogła spełnić wyrocznia. Żona króla Priama miała tuż przed urodzeniem syna sen, że wydała na świat żagiew, od której spłonęło całe miasto. To była zła wróżba, więc król rozkazał pasterzom, aby zabrali nowo narodzone dziecko i porzucili w górach na pewną śmierć. Chłopiec jednak przeżył i wyrósł na pięknego młodzieńca, a kiedy

w Troi ogłoszono publiczne igrzyska, niezwłocznie się tam udał i wziął w nich udział. Zwyciężył, więc zaproszono go na dwór królewski. Wtedy król Priam rozpoznał swojego syna i przyjął go z wielką radością. Nikt już nie pamiętał o wróżbie, wszyscy cieszyli się z powrotu księcia.

Wkrótce Parys pojechał do Sparty, aby odebrać obiecaną przez Afrodytę najpiękniejszą kobietę świata. Była nią Helena, żona króla Menelaosa. Król przyjął Parysa bardzo serdecznie i żałował, że właśnie teraz pilne sprawy zmuszają go do wyjazdu. Prosił, aby gość czuł się w jego domu jak u siebie. Niestety przybysz podeptał święte prawo gościnności i jeszcze tej samej nocy porwał Helenę do Troi. Grecy wpadli w gniew i zbrojnie ruszyli pod mury Troi. Przedtem jednak wystali do Priama posłów – Odyseusza (Ulisses) i Menelaosa – z żądaniem oddania Heleny.

W tym miejscu rozpoczyna się akcja dramatu. Król Priam musi podjąć ważną decyzję: spełnić lub odrzucić żądanie Greków. Mądry Antenor przyjaciel Priama radzi, aby oddać Helenę Grekom i uniknąć strasznej wojny. Tymczasem Parys pragnie za wszelką cenę zatrzymać najpiękniejszą kobietę świata. Chcąc zyskać sprzymierzeńców, przekupuje królewskich doradców, a ci w czasie narady głosują za odrzuceniem greckich roszczeń. Wynik głosowania będzie miał tragiczne konsekwencje.

*Odprawę posłów greckich* wystawiono po raz pierwszy 12 stycznia 1578 roku w Jazdowie pod Warszawą. Spektakl był wydarzeniem uświetniającym ślub Jana Zamoyskiego, podkanclerza koronnego, z Krystyną Radziwiłówną, córką magnata litewskiego. Inscenizacja odbyła się w obecności pary królewskiej, Stefana Batorego i Anny Jagiellonki, innych dostojników Rzeczypospolitej oraz posłów z innych państw.

Od tego czasu minęły prawie cztery i pół stulecia. Utwór wciąż inspiruje reżyserów teatralnych; w ostatnim półwieczu odbyło się ponad trzydzieści inscenizacji, jednak im bliżej współczesności, tym trudniej twórcom dotrzeć do widzów z przesłaniem mistrza z Czarnolasu. Obce wydają się realia, w jakich powstał utwór, i obcy wydaje się język szesnastowiecznego poety. O ile w czytaniu można sobie pomóc, korzystając z objaśnień, o tyle oglądanie sztuki w teatrze łączy się ze słuchaniem niemal obcego języka.

Kilka miesięcy temu ukazało się nowe wydanie *Odprawy posłów greckich* ▶





► w transkrypcji Antoniego Libery – wybitnego pisarza, krytyka literackiego, tłumacza i reżysera. Można się zastanawiać, czy uwspółcześniony Kochanowski to wciąż Kochanowski, ale z drugiej strony, podobne próby podejmują się w związku z twórczością Szekspira i Moliera, więc jeśli się chce przybliżyć widzom ważne przesłanie poety, trzeba je podać w zrozumiałej i przystępnej formie. Nie trzeba dodawać, że owa forma powinna być piękna. I rzeczywiście, to co zrobił Antoni Libera może zachwycić każdego, kto docenia piękno słowa. Transkrypcja *Odprawy posłów greckich* spełnia wymagania renesansowej poezji, a zwłaszcza jej rytmu. Porównajmy fragment dramatu w oryginale i w transkrypcji:

#### Chorus

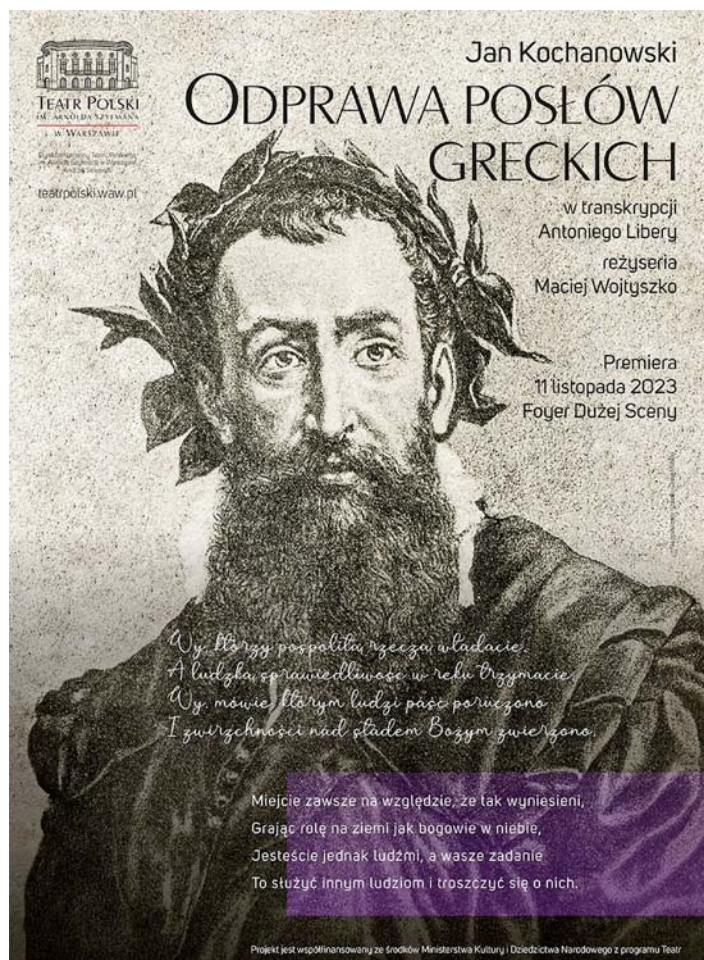
*By rozum był przy młodości,  
Nigdy takiej obfitości  
Pereł morze i ziemia złota nie urodzi,  
Żeby tego nie mieli tym dostawać młodzi.  
Mniej by na świecie trosk było,  
By się to dwoje łączyło.  
I oni by rozkoszy trwalszych używali,  
Siebie ani powinnych w żal by nie wdawali.  
Teraz na rozum nie dbając  
A żądzom tylko zgadzając,  
Zdrowie i sławę tracą, tracą majątności  
I ojczyznę w ostatnie zawodzą trudności.*

#### Chór

*O, gdyby rozum dojrzewał jak ciało,  
Człowiek za młodu byłby już tak mądry,  
Że mógłby brać garściami, co świat daje,  
A jego bogactw by nie wystarczyło.  
I mniej pod słońcem byłoby nieszczęścia;  
I mniej głupoty, a więcej rozwagi;  
A radość byłaby głębsza i trwalsza;  
I by zniknęły cierpienia i smutki.  
A bez rozumu – bez przerwy kłopoty.  
Bo ulegając ślepy mamięnościom,  
Traci się zdrowie, majątek i sławę,  
I często szkodzi się własnej ojczyźnie.*

11 listopada 2023 roku w Teatrze Polskim w Warszawie wystawiono „przetłumaczoną” *Odprawę posłów greckich* w reżyserii Macieja Wojtyzki. Wydarzenie spotkało się z ogromnym zainteresowaniem, reżyser przeniósł bowiem antyczną historię w czasy współczesne.

Wojtyzko zapytany przez dziennikarzy, dlaczego podjął się tak nietypowego zadania, odpowiedział: (...) *Mamy szansę dowiedzieć się, o co chodziło Kochanowskiemu dzięki temu, iż tekst powiedziany będzie współczesnym językiem. Warto to uczynić, zwłaszcza że Kochanowskiemu chodziło o bardzo*



ważne rzeczy. „*Odprawa posłów greckich*” jest tekstem uniwersalnym. Mówi o problemach zawsze aktualnych, wszystko zależy od ludzi, nie od losu i fatum. To dramat o ostatnich chwilach pokoju i normalnego świata.

Scena teatralna została urządzona bardzo skromnie: dwustopniowy podest, kilka krzeseł i duży ekran z tyłu, aktorzy również ubrani zwyczajnie – w codzienne garnitury i proste suknie (aktorki). Bo to nie dekoracje mają przyciągać uwagę widzów, a słowo poety. Najpierw obserwujemy coś jakby próbę: wszyscy głośno powtarzają swoje role w oryginalnym brzmieniu. Trudno zrozumieć, co mówią, wygłaszane strofy mieszają się w chaotycznym wielogłosie. Po chwili wychodzą, a na scenie pojawia się Antenor (Sławomir Grzymkowski) i (już w transkrypcji) z przejęciem opowiada, jak to Parys po niegodziwym czynie próbuje teraz zadbać o swą sprawę: *snuje intrygi, przekupuje ludzi*, aby stanęli na radzie po jego stronie i głosowali za odrzuceniem greckich roszczeń. Rozgoryczony Antenor potępia postawę młodego księcia, ale też chciwych polityków, którzy za nic mają dobro wspólne.

*Niewiarygodny jest ten, kto przekupuje,  
Kto szasta złotem, by kogoś przekonać.  
Ale i ten, co bierze je, nie bacząc  
Na zgubne skutki takiego działania,  
A dbając tylko o własny interes,  
Niewart szacunku jest i zaufania.*

Oczywiście Parys (Maksymilian Rogacki), powołując się na przyjacielską powinność, próbuje również przekonać An-

► tenora, że działanie zgodnie z sumieniem oznacza trwanie przy przyjacielu i że przyjaciel poznaje się w biedzie.

*Przyjaciel winien wspierać przyjaciela –  
Jak ręka rękę i jak noga nogę.*

Kiedy jednak Antenor stanowczo mu odmawia, Parys zapewnia go, że znajdzie stronników, którzy go poprą. I rzeczywiście wielu przyjęło łapówki w zamian za udzielone mu poparcie.

Teraz na scenie pojawiają się Helena (Bernadetta Statkiewicz) z Piastunką (Katarzyna Skarżanka). Helena jest zrozpaczona, każde rozwiązanie jest dla niej niekorzystne. Jeżeli zostanie odesłana do Grecji, czeka ją hańba.

*Podobno mają mnie przykuć za szyję  
Do masztu statku, którym mam popłynąć.  
Jakiż to straszny będzie dla mnie powrót!  
Jak spojrzę w oczy mężowi, bezwstydna,  
I jak się ze wszystkiego wytłumaczę?*

Jeśli zostanie w Troi, będzie nikim, niewolnicą, której się przygaduje i dokucza.

Chciałaby cofnąć czas, być szanowaną królową, cieszyć się dziećmi, kochać męża. Wie, jaki błąd popełniła, słuchając czułych słów Parysa, złego człowieka, który kierował się tylko pożądaniem.

Tu następuje najbardziej znana pieśń chóru. Aktorzy wygłosili jej słowa zgodnie z transkrypcją, jednak pierwszą strofę pozostawili w oryginale. Warto przypomnieć jej fragmenty, gdyż jest to swoisty apel do rządzących, aby pamiętali, że odpowiadają przed Bogiem za decyzje podjęte w sprawie państwa i narodu.

*Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie,  
A ludzką sprawiedliwość w ręku trzymacie,  
Wy mówię, którym ludzi paść poruczono  
I zwirzchności nad stadem Bożym zwierżono.  
(pisownia oryginalna)  
Miejcie zawsze na względzie, że tak wyniesieni,  
Grając rolę na ziemi jak bogowie w niebie,  
Jesteście jednak ludźmi, a wasze zadanie  
To służyć innym ludziom i troszczyć się o nich.  
A więc chociaż rządzącie mniejszymi od siebie,  
Macie jednak nad sobą jeszcze większą władzę,  
Której w stosownym czasie będziecie musieli  
Zdać sprawę ze swych rządów. A tam nie ma przebaczenia.*

Tymczasem rozpoczyna się narada i, jak nietrudno przewidzieć, ma przebieg zgodny z zamysłem Parysa. Uczestnicy w większości przekupieni przez księcia opowiadają się za zatrzymaniem Heleny w Troi. Przypominają zaprzęśnięte zatargi z Grekami, przy czym bez skrępowania manipulują faktami. Parys tłumaczy, że sama bogini Afrodyta ofiarowała mu Helenę. Gdyby nie przyjął podarunku, okazałby się niewdzięcznikiem. Poza tym dawno temu Grecy uprowadzili z Troi Medeę, wielokrotnie pustoszyli miasto, więc nadszedł czas wyrównania rachunków. Antenor odmawia mu racji, przypomina, że wspomniane przestępstwa Greków działy się *nie* za naszych czasów, że Parys upokorzył życzliwego mu Menelaosa, a teraz naraża ojczysty kraj na straszliwą wojnę. Niestety pozostali członkowie rady nie chcą słuchać głosu rozsądku, przytaczają absurdalne kontrargumenty, że Grecy teraz żądają Heleny, a wkrótce przyjdą po żony i dzieci Trojan, że nie można się cofnąć i trzeba stanąć po stronie Parysa tak jak Grecy stanęli po stronie Menelaosa. Wreszcie, że dopóki posłowie nie oddadzą Medei, nie ma mowy o porozumieniu.



W pewnym momencie rozjaśnia się ekran, a oczom zdumionych widzów ukazuje się dość znajoma plansza telewizyjna TV Troja. Na ekranie pojawia się Ulisses (Andrzej Seweryn), a na pasku w dole ekranu informacja, a właściwie opinia: *grecki renegat Ulisses urąga szlachetnym Trojańczykom*. Ulisses w rozmowie z dziennikarzem nazywa Troję nierządym królestwem, gardzącym prawem i sprawiedliwością, *w którym za złoto można kupić wszystko*. Dziwi się, że jeden nędznik zdołał przekonać wszystkich, *aby stanęli przy nim i bez skrupułów bronili złej sprawy, nie uwzględniając oczywistych faktów ani nie licząc się z konsekwencjami*. Widzi, ile szkody przynosi krajowi zepsuta młodzież, dla której wszystko jest na sprzedaż. Pyta,  *kto z takich trutni przyda się ojczyźnie, kto z nich wytrzyma w przyłbicy i zbroi*. Po chwili ekran znów się rozjaśnia. Teraz widzimy Menelaosa (Adam Biedrzycki), który nie wie, że na pasku widnieje obraźliwy komentarz: *Rogacz Menelaos zgłasza bezpodstawne żądania zwrotu Heleny*. On zwraca się do bogów, aby pomogli mu pomścić krzywdę i zabić Parysa, bo choć żądał sprawiedliwej rzeczy, niczego nie uzyskał *prócz chłosty śmiechu*.

Wojna jest więc przesądzona, Antenor radzi Priamowi (Henryk Niebudek) dobrze się przygotować, wzmocnić porty i zamki warowne, *ogłosić wyższy stopień gotowości, rozstać strażę i rozesłać szpiegów*. Niepokój Antenora wzmocnia Kasandra (Anna Cieślak), która ma widzenie tragicznej przyszłości Troi. Przed jej oczami przesuwają się obrazy zniszczeń i pożarów. Widzi też dziwnego drewnianego konia, krzyczy, żeby go spalić, w przeciwnym razie od niego wybuchnie ogień i wszyscy zginą.

Po rozpaczliwym wołaniu Kasandry, nawet król zrozumiał, że Troja jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Podejmuje decyzję o zwołaniu rady i uzgodnieniu planu obrony. Antenor podpowiada, że chodzi nie tylko o to, *aby obmyślać obronę przed wrogiem, lecz jak wyprzedzić go i atakować*.

**Nie da się tej sztuki oglądać beznamiętnie, bo choć Kochanowski chciał wzbogacić naszą literaturę i napisać polski renesansowy dramat spełniający wszystkie kryteria ówczesnej poetyki, nie mógł się uwolnić od nurtujących go myśli o bezpieczeństwie Rzeczypospolitej. Reżyser starał się wydobyć te wątki, które pokazują, co niszczy państwo, jakie wady prowadzą do zepsucia i upadku największych potęg. A najgorsze grzechy to prywatna, przekupstwo, kłamstwo w polityce i manipulacja. Ta prawda na pewno trafiła do widzów, nawet młodzież szkolna obecna na widowni słuchała z zapartym tchem przesłania ze sceny. Ten spektakl nie był rozrywką, tylko prawdziwą lekcją wychowania obywatelskiego. Oby podobnych lekcji było jak najwięcej i oby nie trafiały w próżnię.**

Fotografie: Marta Ankersztejn [teatrpolski.waw.pl](http://teatrpolski.waw.pl)



# Wbrew rozsądkowi, wbrew racji stanu

## Multi specjaliści od lotnictwa



PROFESOR WOJCIECH STANKOWSKI

Przed laty wykazali „ponad wszelką wątpliwość”, że solidnie zbudowany, około 50-tonowy samolot, odporny na ogromne siły np. w trakcie lotu poprzez dynamiczne prądy strumieniowe, nie sprostał uderzeniu skrzydłem w cienką brzozę. Zapoczątkowało to upadek, nie na litą skałę, a na miękki grunt, w którym nie powodując uszkodzeń, rozpadł się jak luźna skłádanka. Oczywiście, naturalnym było też rozrzucenie tysięcy jego fragmentów na setki metrów wstecz od miejsca uderzenia w grunt! Obecnie, ci sami specjaliści mają decydować czy Polsce potrzebny jest Centralny Port Komunikacyjny. Rzecz jasna, to szkodliwy ekologicznie pomysł i bez znaczenia dla gospodarczych oraz obronnych potrzeb Kraju, tym bardziej, że „będziemy mieli” port lotniczy u zachodnich sąsiadów. Nasuwa się jedynie – tylko Polski, tylko POLSKI ŻAL.



### Wojna na Ukrainie

Na początku rosyjskiej agresji, po otrąśnięciu się Ukraińców z pierwszego uderzenia, była największa szansa odparcia zbyt pewnego siebie agresora. Potrzebny był sprzęt i amunicja, ale zachodnie kraje zwlekały (oferując m.in. hełmy i śpiwory), nie chcąc „upokorzyć Rosji”. W miarę upływu czasu, przy „racjonowaniu” uzbrojenia, wyczerpują się zasoby ludzkie Ukrainy, a Rosja powołując wciąż nowych żołnierzy, wydaje się zyskiwać przewagę. Jeżeli nie nastąpi radykalna zmiana działań Zachodu, perspektywa, szczególnie dla Europy środkowo-wschodniej staje się nieciekawa.

### Praworządnościowa hipokryzja

Rządzący UE długie lata nagłaśniali łamanie przez Polskę praworządności w związku z próbami reformowania prawa. Bardzo krytykowany prawicowy rząd czynił to stosując obowiązujące procedury. Po zmianie rządzących na lewicowo-liberalną, dbającą o „europejskość” koalicję, z podrzędnością interesu narodowego, nastąpiły radykalne pozaustawowe, siłowe działania, które odbierane są przez UE jako „pożądany powrót do praworządności”. Nic to, że drogą łamania zasad prawa. Hipokryzja do n-tej potęg!

### Kamuflarz klimatyzmu

Gdy postępowano uzależnianie Europy od gazu ziemnego w związku ze współ-

pracą Niemiec i Rosji (tworzenie głównego hub'u w Niemczech), gaz był nie tylko akceptowany, ale uznawany jako zgodny z koncepcją „klimatyzmu” i wrażliwością ekologiczną. Gdy plany podporządkowania kontynentu interesom Niemiec zawiodły, gaz ziemny nagle stał się bardzo szkodliwy i należy go wyeliminować z miksu energetycznego.

### Megalomania czy Roztropność

Nowokoalicyjna władza likwiduje wszystko co wywodzi się z zamierzeń poprzedniej, prawicowej koalicji. Nie bacząc na celowość tamtych decyzji, wynikających ze zdroworozsądkowej zapobiegliwości, argumentuje się jakoby były przejawem megalomanii. Odnosi się to zarówno do spraw obronnych (liczebność wojska i uzbrojenie armii), jak i infrastruktury transportowej (CPK, sieć kolejowa – w tym szybkich prędkości, gospodarka morską – port kontenerowy w Świnoujściu, tory wodne), a także energetyki jądrowej – duże oraz „mini” siłownie. Czy pogardliwe określenie „megalomania” ma przykryć celowe ograniczenie suwerenności państwa, kosztem podporządkowania się planowanemu superpaństwu europejskiemu – Paneuropy? Zasadnym staje się pytanie, czy nowa władza jest istotnie polska, czy skrycie reprezentuje trend do likwidacji państw narodowych i utworzenia superpaństwa intereuropejskiego?

### Refleksja

Od „Widmo krąży po Europie” poprzez „Ze Związkiem Radzieckim na czele” ku unijno-urzędniczemu, a w istocie faktycznemu „Deutschland über alles”.

Akceptując liberalno-marksistowskie dążenie współczesnych władz UE, społeczności Europy muszą mieć świadomość, że w przypadku rezygnacji z suwerenności, czeka ich:

- narzucenie określonych norm prawa, z dopuszczalnością jedynie akceptowalnych czynów, a nawet dozwolonego myślenia;
- podporządkowanie polityki totalnej manipulacji;
- eliminowanie pojęć matka/kobieta, ojciec/mężczyzna, bądź nadrzędności dowolnego wyboru płci nad biologicznymi uwarunkowaniami;
- rozpowszechnienie manieri zmian na „neutralne” nazw świąt, szczególnie o chrześcijańskiej proveniencji;
- zastępowanie debaty propagandą;
- uleganie zwierzchnictwu urzędniczym uzurpatorom, a w istocie dyktatowi reprezentantów jednego samozwańczego suwerena.

**Czy istotnie Europejczycy skupieni w kontynentalnej wspólnocie są skłonni rezygnować z suwerenności narodów z właściwą im różnorodnością społeczno-kulturową oraz poddać się terrorowi relatywizmu?**



# Przejęcie NBP

## Przełomowy krok w likwidacji państwa polskiego

■ To żaden retoryczny chwyt. Powyższy tytuł nie zawiera grama przesady. Forsowane przez klikę Tuska nowe traktaty europejskie oznaczają, że po ich przyjęciu – państwa polskiego nie będzie. Jeśli w ogóle ocaleje jakakolwiek podmiotowość naszego kraju, to będzie ona mniejsza nie tylko od autonomii poszczególnych stanów USA czy landów RFN, ale nawet od wielu zamorskich terytoriów niegdysiejszych imperiów kolonialnych. Największą z przeszkód na tej drodze jest prezes NBP prof. Adam Glapiński.

Już samą próbę postawienia Glapińskiego przed Trybunałem Stanu Jarosław Kaczyński nazwał zbrodnią na polskiej gospodarce, Łukasz Andrzejewski zamachem na państwo a Robert Bagiński największym skokiem na bank w całych dziejach świata. Z kolei premier Mateusz Morawiecki dostrzega w tym analfabetyzm ekonomiczny. Rację ma każdy z nich, ale chodzi o coś wymyślonego w Berlinie i o całe piekło gorszego.

Skutkiem bowiem tego, że wbrew nadziejom naszych sąsiadów zza Odry ich rosyjscy przyjaciele nie zdołali podbić Ukrainy, a to zrujnowało niemiecki plan imperialny – RFN zamiast stać się unijnym hubem gazowym, pograżył się w największych od początku swych dziejów ekonomicznych tarapatach. Jak domek z kart rozsypały się plany gospodarczego triumfu, polegającego na bezkonkurencyjności produktów wytwarzanych dzięki pozyskiwaniu z Rosji surowców energetycznych za super-cenę „nur für Deutschland”. Po pierwszym szoku kreatorzy naprędce skleccili nowy sposób osiągnięcia przez Niemcy pozycji imperialnej. Oczywiście nazwany „europejskim”, co polegało na dołączeniu do twórców tegoż planu jednej (!) osoby nie będącej obywatelem RFN. Co trzeba docenić, gdyż od lat Niemcy



Niepokoje zareagowali inwestorzy i rynki finansowe. Po raz pierwszy od dziewięciu lat obniżony został rating Polski, spada wartość polskich papierów dłużnych. Jeśli jednak celem jest likwidacja państwa polskiego, to wszystko to jest najściślej zgodne z zamiarami tych, którzy rękami swych marionetek cel ten realizują.

Wobec zagrożenia takiego, jakim jest likwidacja naszego państwa, skutki zastąpienia złotówki walutą euro to byłyby dla nas przysłowiowy „pryszcz”. Warto jednak je znać, bo tym

trzymają się żelaznej zasady mówienia tylko i wyłącznie o interesie unijnym czy europejskim, gdy w rzeczywistości chodzi tylko i wyłącznie o interes – niemiecki.

Pomysł ten polega na błyskawicznym przekształceniu Unii Europejskiej w jedno maksymalnie scentralizowane super-państwo. Forsowane jest ono w tempie Blitzkriegu chyba właśnie po to, żeby Europejczycy nie zdążyli się zorientować, o co właściwie chodzi. A z traktatów tych wynika jednoznacznie, że całkowicie inne będą prawa Niemiec i na przykład Polski, która de facto nie będzie miała możliwości decydowania o czymkolwiek. Ani o tym, co będzie uczone w polskich szkołach, które wojska, służby i policje będą uprawnione do operowania na polskim terytorium, a także gdzie w Polsce wybudowana być może (to nie żart) choćby – gminna szosa. Jeden z punktów tego upiornego planu stwierdza, że żadne waluty narodowe istnieć nie będą miały prawa – będzie tylko euro. Jednym z pierwszych, którzy dostrzegli, co się święci, był prof. Adam Glapiński. I powiedział: „Po moim trupie”.

Prezes banku centralnego to w ładzie demokratycznym osoba w państwie pierwsza po prezydencie, szefie rządu i marszałkach izb parlamentu. W Polsce więc – piąta osoba w państwie. Już same wypowiedzi polityków na temat jej usunięcia niebezpiecznie nim chwieją.

zakończyć się ma proceder forsowany przez Tuska i jego niemieckich mocodawców. Przewidzieć je można doskonale, bo katastrofy gospodarcze i nędza eksplodująca w latynoskich krajach zamieniających własną walutę na dolara są doskonale znane. W roku 1999 prof. Robert Mundell dostał Nagrodę Nobla z ekonomii za pracę, w której precyzyjnie wszystkie te mechanizmy opisuje. Wynika z niej, że walutę państwa gospodarczo silniejszego przyjmować mogą kraiki rozmiarów Portoryko czy Lichtensteinu, ale już nieco większe od Litwy czy Słowacji wystrzegać się tego powinny jak ognia. Kraj o potencjale Polski posługujący się walutą tą samą, co Niemcy, błyskawicznie zostałby wydrenowany z wszystkiego, co w nim gospodarczo najbardziej wartościowe. Przy niepomiarnych zyskach Niemiec kraj nasz stałby się wyludniającą się, pozbawioną rozwojowych perspektyw ruiną. Przy tym scenariuszu niewielkie znaczenie miałyby to, że wraz z przyjęciem euro wszystkie polskie rezerwy walut oraz złota (pomnożone w ostatnich latach, dziś należące do dwunastu największych na świecie) natychmiast przeniesione zostałyby do skarbców banku we Frankfurcie. Tego samego Europejskiego Banku Centralnego, który myśląc po „europejsku” zawsze wszystko robi po myśli Niemiec a dla znajdującego się w tarapatach ▶





► unijnego południa nie tylko palcem w bucie nigdy nie kiwnął, ale uczynił wiele, by kto trzeba na kłopotach Włoch czy Grecji jeszcze skorzystał.

Spytałby ktoś, czy tak upiorny bieg wydarzeń w ogóle jest możliwy. A przecież prawda jest taka, że elity polityczne po PRL i okrągłym stole wypełnione są indywidualiami, przy których członkowie Konfederacji Targowickiej uchodzić by mogli za niedościgny przykład troski o Rzeczpospolitą. Według badań opinii publicznej co najmniej trzydziestu procentom obywateli RP sprawa istnienia naszego państwa jest dziś całkowicie obojętna a co najmniej dwanaście procent wołałoby, żeby nie było go wcale.

Polityczne elity II Rzeczpospolitej to przy dzisiejszych oczywiście niedościgny wzór troski o państwo. A jednak i wśród nich znaleźli się tacy, jak naczelnik Wydziału Wschodniego MSZ, który – pomimo powinowactwa z prezydentem Mościckim i własnego bohaterstwa wyróżnionego Krzyżem Virtuti Militari – okazał się sowieckim agentem, aż do 17 września 1939 zapewniającym głowę państwa i ministra Becka, że „ze strony ZSRS absolutnie nic Polsce nie grozi”. Wśród najpierwszych decydentów znaleźli się też tacy, którzy w miesiącach poprzedzających pewny już wybuch wojny, postanawiali o sprzedaży za granicę wielkich ilości broni, której Polska potrzebowała najbardziej. Na eksport szły więc działa przeciwlotnicze, myśliwce P-24 (sprzedano wszystkie), polskie broniły przestarzałe P-7 i P-11. PZL produkował trzy rodzaje bombowców „Karaś” – lepsze wersje w stu procentach sprzedawano, w kraju zostawiając najgłupsze. Na co tuż przed wybuchem wojny wymieniano broń do obrony ojczyzny najpotrzebniejszą? Transakcje barterowe mówią o tym jasno – za armaty, myśliwce czy bombowce Polska otrzymywać miała kawę, orzeszki, bakalie... Czyżby przypadkiem ktoś wołał rodziny od niepodległości? O tym, że tysiące pilotów wojskowych nie miało czym walczyć, pisał m.in. Stanisław Skalski, który pojąc też nie mógł, dlaczego z dowództwa naszego lotnictwa płynęły rozkazy absurdalne, jakby wychodzące naprzeciw oczekiwaniom agresorów...

Książę Adam Jerzy Czartoryski pisał: „W ciągu całego mego życia widziałem w naszym kraju tylko dwie partie: polską i antypolską. Ludzi godnych i ludzi bez sumienia. Tych, którzy pragnęli ojczyzny wolnej i niepodległej oraz tych, którzy woleli upadające obce panowanie”. Pytanie to rzecz jasna retoryczne, ale niech sobie je każdy postawi: która z tych partii rządzi dziś Polską?

## Ks. Piotra Skarga a nadchodzące wybory

AGNIESZKA MARCZAK



Piotr Skarga był wybitnym teologiem, humanistą oraz organizatorem wielu kolegów jezuickich w szesnastowiecznej Polsce. Przebywał w Rzymie, gdzie otrzymał od papieża nominację na „penitencjarza św. Piotra”, uprawnionego do odpuszczania najcięższych grzechów, z których tylko papież mógł rozgrzeszać. W Polsce naprzód cieszył się względami króla Stefana Batorego i jeździł z nim na wyprawy wojenne. Potem przez 24 lata pełnił funkcję nadwornego kaznodziei króla Zygmunta III. Był założycielem Banku Pobożnego w Krakowie, który miał chronić ludzi przed lichwą. Sprawował funkcję pierwszego rektora Akademii Wileńskiej oraz kilku kolegów jezuickich – w Dorpacie, Lublinie, Rydze. Lista jego osiągnięć jest długa.

Ale dlaczego żyjący w XVI wieku Piotr Skarga miałby nas inspirować w wyborach samorządowych w 2024 roku? Katolicki kościół w Polsce od soboty 16 marca do Wielkanocnej Niedzieli 24 marca prowadzi codzienną *nowennę w intencji ojczyzny, zgody narodowej i poszanowania życia ludzkiego* – odmawiając m.in. Modlitwę Piotra Skargi. Warto zwrócić uwagę na dwa wyrażenia, których użył ksiądz Skarga. Zastanówmy się więc idąc na wybory – czy osoba na którą głosujemy, **zapomni o swoich pożytkach** sprawując swój urząd oraz czy **będzie mądrze i sprawiedliwie kierować** społecznością, o której zarządzanie się ubiega. Bo wbrew temu co słyszemy od obecnego rządu – *Historia magistra vita est* (historia jest nauczycielką życia).



KS. PIOTR SKARGA

### Modlitwa za Ojczyznę

Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła Imieniowi Twemu a syny swe wiodła ku szczęśliwości.

Wszchemogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie.

Zeslij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen





Hemicykl *Golgota*; 1896 r. Fot. z archiwum autorki

BEATA STRAGIEROWICZ



# Malarska wizja **męki** **Chrystusa** w Kalifornii

■ Cmentarz Forest Lawn Memorial Park w Glendale nieopodal Los Angeles to miejsce wiecznego spoczynku wielu wybitnych przedstawicieli świata kultury i show biznesu. Spoczywają tam m.in. Humphrey Bogart, Nat King Cole, Clark Gable czy król muzyki pop – Michael Jackson. W specjalnym budynku na terenie cmentarza prezentowane jest również największe amerykańskie malowidło o tematyce religijnej. Jest to półpanorama *Golgota* namalowana przez polskiego malarza Jana Stykę (1858-1925).

Historia jej powstania sięga 1894 roku, kiedy to niebawem sukces odniosło inne wielkie malowidło autorstwa Styki i Koszaka – panorama *Racławice*. Styka prawie natychmiast przystąpił do pracy nad kolejnym panoramowym płótnem, tym razem o tematyce religijnej. Wspominał o tym w swych pamiętnikach:

*Po tym roku 1894<sup>ty</sup>m przychodzi epoka „Golgoty”, podróż do ziemi świętej, szkice studia robione w r.1896<sup>ty</sup>m i obraz sam hemicykl Golgoty (wystawiony w Warszawie 1897 a we Lwowie 1896).*

Półpanorama (hemicykl) *Golgota* namalowana została wspólnie z Zygmuntem Rozwadowskim, Tadeuszem Popielem i Janem Stanisławskim. Ukończone w zaledwie cztery miesiące malowidło zaprezentowane zostało publiczności w dniu 8 lipca 1896 roku podczas wiecu katolickiego, który miał miejsce we Lwowie. *Panorama Racławicka* ekspozowana była wówczas w Budapeszcie i pokaz religijnego płótna mógł odbywać



Jan Styka; ok.1900 r. Fot. z archiwum autorki

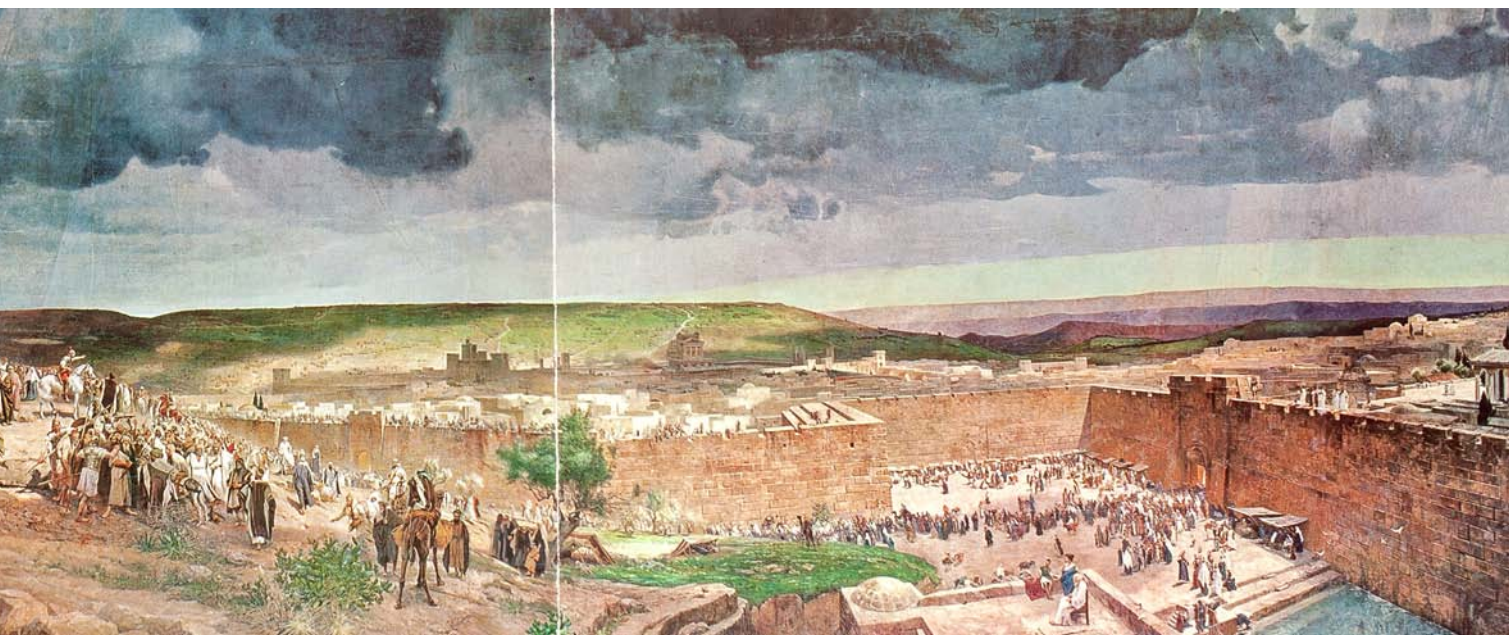
się w rotundzie *Racławic*. W latach 1897-1898 *Golgota* wystawiana była w Warszawie, w specjalnie wzniesionym budynku przy ul. Karowej.

Około 1903 roku Jan Styka otrzymał propozycję pokazania hemicyklu *Golgota* i kilkudziesięciu swoich obrazów – w tym zespołu 15 płócien z epizodami z sienkiewiczowskiego „*Quo vadis*” – na Światowej Wystawie Gospodarczej organizowanej w 1904 roku w amerykańskim Saint Louis. W pamiętnikach malarz opisywał, jak musiał się zdecydować na wyjazd za ocean, aby dopilnować wszelkich spraw związanych z prezentacją jego malarstwa w Stanach Zjednoczonych oraz żalił się, ile energii musiał włożyć w walkę z nieuczciwymi organizatorami tego przedsięwzięcia. Szczęśliwie udało się jednak pokonać wszelkie przeciwności i prezentacja jego dorobku malarskiego doszła do skutku:

*I w rzeczy samej urządziliśmy wystawę moich obrazów obok sekcji japońskiej i rosyjskiej – i wynajęliśmy budynek (...), w którym wystawiłem cykl obrazów „Quo Vadis”.*

Styka – mistrz autoreklamy – zadbał, aby w Saint Louis było o nim głośno. ▶





► Lokalna gazeta poświęciła mu obszerny tekst, nazywając „polskim malarzem i patriotą”. Możemy zatem powiedzieć, że za oceanem artysta został dobrze przyjęty. Niestety podróż tam oznaczała dla niego także wielką traumę. Po zakończeniu wystawy budynki, w którym mieściły się płótna ze scenami z „Quo vadis” – już zwinięte i przygotowane do wysyłki do Europy – „został podpalony ręką zbrodniarza i zgorzał wraz ze wszystkim co znajdowało się wewnątrz”.

Półpanorama *Golgota* przybyła do Stanów Zjednoczonych w 1904 roku, jednak, z bliżej niewyjaśnionych przyczyn, sprowadzający nie odebrali płótna i przez lata – całkiem zapomniane – znajdowało się ono w magazynie na terenie nowojorskiego portu. Dopiero po II wojnie światowej historia malarskiej wizji Męki Pańskiej, która nie została pokazana w Stanach Zjednoczonych, zainteresowała Huberta Eatona – twórcę i założyciela sieci cmentarzy w południowej Kalifornii, zwanych Forest Lawn Memorial Parks. Po wieloletnich poszukiwaniach odnalazł on panoramę Styki i zdecydował się na wyeksponowanie jej na terenie parkowego założenia cmentarnego w Glendale. Od 1951 roku w wielkim budynku zwanym *Hall of the Crucifixion*, w sali widowiskowej mieszczącej około 1000 osób, odbywa się prawie godzinny spektakl, podczas którego prezentowana jest artystyczna wizja męki Chrystusa autorstwa Jana Styki. Ludzie wchodzą tam jak do świątyni. Opis tego show zamieścił w zbiorze swych amerykańskich reportaży Melchior Wańkowicz:

*Wchodzimy. Sala tonie w przyjemnym półcieniu. Przed nami kurtyna zasłaniająca obraz długi na 65, wysoki na 16 metrów. Ściszone organy przyjemnie grają, ściszone światła i ludzie ściszeni. Z wolna rozsuwa się kurtyna, włącza się głośnik*

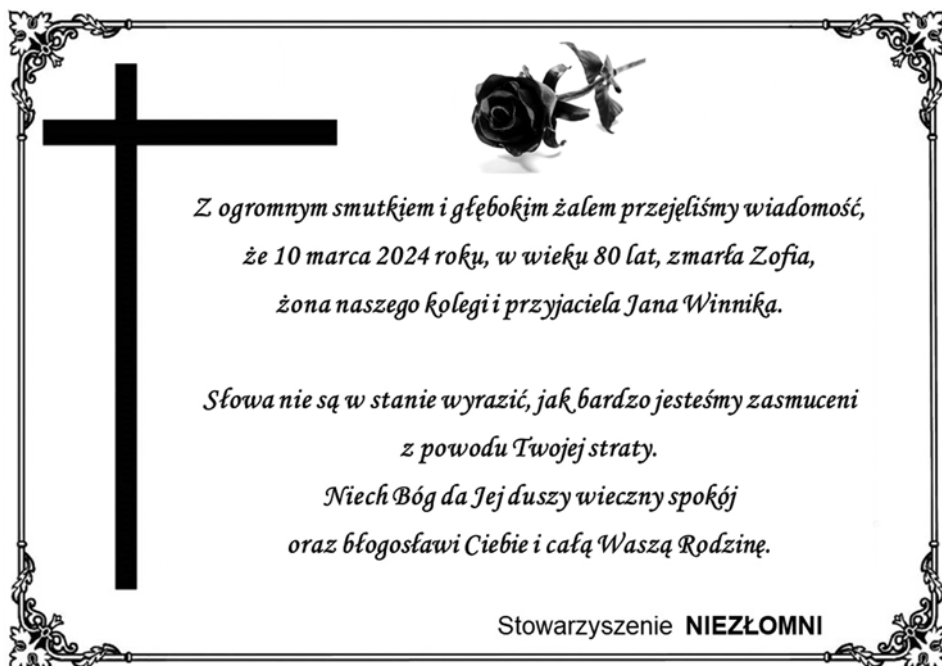
*zsynchronizowany ze strzałką świetlną, która objaśnia poszczególne części obrazu i wskazuje postaci.*

Malowidło Styki „przedstawia niezwykle oryginalną wizję Męki Pańskiej; widzimy na nim (...) nie ukrzyżowanie, ale moment przed przybiciem do krzyża; jest to niejako moment hołdu składanego Chrystusowi przez niebo i część świadków wydarzenia. O takim hołdzie, chwili skupienia Chrystusa i jednocześnie odczytywania wyroku, nie wspomina żadna z Ewangelii i (...) żaden apokryf. Być może *Golgota* Styki jest jego osobistą interpretacją dramatu Wielkiego Piątku, która mogła się narodzić w czasie jego pobytu w Jerozolimie”.

Na marginesie opowieści o *Golgotcie* trzeba dodać, że widowiskowe malarstwo panoramowe proponowało widzom uczestnictwo w spektaklu złudzeń. W owym poszukiwaniu iluzji widoków

i zdarzeń, w chęci przeniesienia się w inną rzeczywistość, należy upatrywać przyczynę powodzenia tych malowideł, z czasem wypartych przez obrazy filmowe, ruchome, a więc jeszcze bardziej ludzkie niż panoramowe wizje sprzed lat. Warto podkreślić, że uleganie iluzji jest w pewien sposób prostym popełnianiem błędu i dowodem naszej niedoskonałości. Ale jest to zarazem ogromne bogactwo ludzkiej natury otwierające drogę fantazji.

**W 1959 roku w pobliżu budynku *Golgoty*, w kwaterze nieśmiertelnych, miejsce wiecznego spoczynku znalazł Jan Styka, który zmarł na Capri w 1925 r. i pierwotnie pochowany został w Rzymie. Na cmentarzu w Glendale spoczywa także jego syn Tadeusz Styka – wzięty i znany portrecista, mieszkający przez wiele lat w Stanach Zjednoczonych.**



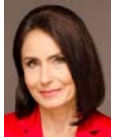
*Z ogromnym smutkiem i głębokim żalem przeżyliśmy wiadomość, że 10 marca 2024 roku, w wieku 80 lat, zmarła Zofia, żona naszego kolegi i przyjaciela Jana Winnikę.*

*Słowa nie są w stanie wyrazić, jak bardzo jesteśmy zasmuceni z powodu Twojej straty.*

*Niech Bóg da Jej duszy wieczny spokój oraz błogosławi Ciebie i całą Waszą Rodzinę.*

**Stowarzyszenie NIEZŁOMNI**

# Prezydent ŁODZIAN



AGNIESZKA  
WOJCIECHOWSKA VAN  
HEUKELOM

■ Zdecydowałam się startować w tych wyborach pod wpływem łodzian, którzy się tego domagali. Mimo iż jestem osobą bezpartyjną, bardzo się cieszę, że właśnie Prawo i Sprawiedliwość, które uzyskało największe poparcie ze wszystkich partii politycznych w ostatnich wyborach, zdecydowało się postawić właśnie na mnie i wesprzeć moje starania o zarządzanie Łodzią.



To dowód uznania dla mojej wieloletniej działalności na rzecz ludzi i miasta, ale też świadectwo otwarcia tej formacji na nowe środowiska.

Radość części mieszkańców z mojego startu utwierdza mnie w przekonaniu, że to była dobra decyzja. Mój program dla Łodzi przekazałam łodzianom w formie bardzo przystępnej gazety, którą osobiście przygotowałam. Jest w niej diagnoza podstawowych zagadnień związanych z życiem w mieście i każdorazowe przedstawienie mojej koncepcji zarządzania i rozwiązań. Gazeta rozchodzi się jak świeże bułeczki, musiałam zrobić dodruk. Ludzie dziwią się, że osobiście pojawiają się w różnych miejscach, rozdając ją i odpowiadając na pytania. Dziwią się, że podałam swój numer telefonu, aby mogli zgłaszać różne sprawy. Mówią, że jestem jedynym posłem, do którego można się bezpośrednio dodzwonić. Ja nie widzę w tym nic dziwnego. Jestem zawsze z ludźmi, dla ludzi i przez ludzi. Stoję murem za mieszkańcami i chce być prezydentem łodzian.

Marzę o stworzeniu urzędu przyjaznego dla mieszkańców, gdzie urzędnicy gotowi są do pomocy i szybkiego załatwiania spraw, gdzie przeciętny człowiek będzie przyjęty z należytą troską i sympatią. Pod rządami obecnie urzędują-



cej w Łodzi prezydent Hanny Zdanowskiej (PO) do urzędu nie można praktycznie wejść, petenci odbijają się od zamkniętych drzwi, są zbywani. Urzędnicy miesiącami nie odpowiadają na pisma, często zdarza się, że giną ważne dokumenty. Miasto 3xK (kumoterstwo, koleśiostwo, korupcja) nie jest przyjazne mieszkańcom a arogancja urzędników przekracza wszelkie granice. Na szczęście pycha zazwyczaj kroczy przed klęską. Bałagan w zarządzaniu miastem i potworny chaos, jaki wytworzyła rządząca od 14 lat prezydent, uwikłana w układy miejscowe i partyjne, powoduje, że Łódź się wyludnia. W ciągu ostatnich lat ubyło prawie 200 tys. osób (jakby jedną dzielnicą) a Państwowa Komisja Wyborcza musiała zmniejszyć liczbę mandatów do Rady Miasta. Mieszkańcy stąd wyjeżdżają, bo w mieście bardzo źle się mieszka.

Gigantyczne korki, liczne dziury w jezdniach, nieumiejętne naprawy dróg, walące się kamienice zagrażające bezpieczeństwu ludzi, fatalna jakość usług komunalnych przy najwyższych w Polsce cenach, brud i bylejakość oraz bezmyślne wycinanie drzew i powszechna betonozna dopełniają obrazu rozpacz. Z Łodzi pouciekały większe dobre festiwale związane z filmem czy modą (Camerimage, Transatlantyk, Outdoor) ▶



► a prezydent Zdanowska od początku walczy z tożsamością miasta. Zburzyła kamienicę, w której mieszkał noblista Władysław Reymont, autor kultowej Ziemi Obiecanej a na symbol miasta lansuje rachitycznego jednorożca, sprowadzonego z Japonii za ciężkie pieniądze.

Miasto jest na krawędzi bankructwa a tymczasem gigantyczne pieniądze idą na propagandę nieistniejących sukcesów czy prymitywną i wulgarną promocję, za którą wstydzą się Łodzianie.

O poziomie obecnie urzędującej prezydent najlepiej świadczy hasło „\*\*\*\* biedę”, którego używała w ramach promocji Łodzi, porównywanie penisów zwierzęcych w Walentynki, promocja rozwodów i inne blamaże. Z miasta filmu, mody, sztuki – Łódź pod jej rządami staje się tandetną tancredą, z której uciekają zniechęceni Łodzianie.

Jeśli zostanę prezydentem będę musiała zacząć od inwentaryzacji majątku miejskiego celem sprawnego wyeliminowania zagrażających mieszkańcom budynków czy pojazdów komunikacji miejskiej. Przeprowadzę audyt wszystkich spółek miejskich celem zwiększenia jakości usług i obniżenia ich cen, zredukuję ilość stanowisk kierowniczych. Odorkuję miasto poprzez racjonalne planowanie remontów dróg, z uwzględnieniem ciągów komunikacyjnych i ewakuacyjnych. Nie może być tak, że bezmyślnie rozkopane ulice, na których nic się nie dzieje, utrudniają życie mieszkańcom. Sprawny i rzetelny odbiór remontów dróg to podstawa. Weryfikacji wymaga na pewno ustawienie sygnalizacji i znaków drogowych w mieście, trzeba skończyć z żalonym przewężaniem ulic. We wszystkich rejonach, gdzie prowadzone są remonty, wprowadzę znaczące ulgi dla przedsiębiorców a ponieważ po Łodzi ciężko się poruszać rozważam znaczące zredukowanie cen biletów bądź ich eliminację, po bezpłatne przejazdy dla dzieci i młodzieży do 18 roku życia. Ponieważ częściowa redukcja cen wiąże się z utrzymaniem kosztownego systemu kontroli, wprowadzenie bezpłatnej komunikacji może okazać się najlepszym rozwiązaniem.

Usprawnię system przyznawania mieszkań komunalnych poprzez skuteczne zasiedlenie tzw. pustostanów, których są tysiące oraz rozwój taniego budownictwa komunalnego. Postawię na normalny rozwój mieszkalnictwa, mówiąc stanowczo NIE grasującemu obecnie w Łodzi PATO deweloperom. Nie może być tak, że wszystko naginane jest pod interes związanego z władzą przedsiębiorcy kosztem mieszkańców i ich praw. To Łodzianie są tu podmiotem a moja rola wobec nich ma być służebna. Mam organizować życie w mie-



ście tak, aby mieszkańcom żyło się dobrze. Zatem zadbam o zrównoważony rozwój obrzeży w stosunku do centrum, o zachowanie i utrzymanie pożądanego przez Łodzian miejsc zielonych, skończę z betonoza.

Będę zabiegała o przywrócenie Łodzi dawnej świetności, sprowadzając do miasta wielkie festiwale filmu, mody czy sztuki. Zadbam o wszystkie kluby sportowe jako prezydent wszystkich sportowców i wszystkich kibiców. W zarządzaniu miastem pomogą mi lokalni naukowcy, eksperci, fachowcy, których potencjał jest niewykorzystany. Jeśli zostanie wybrana, będę po prostu Prezydentem Łodzian!

P.S. Skandal wywołany przez urzędującą prezydent Zdanowską, polegający na niestawianiu do debaty i tchórzliwym chowaniu się za plecami urzędników i speców od propagandy, spowodował mnie do wyzwania jej na pojedynek werbalny, na debatę o Łodzi i problemach mieszkańców.

Jeśli rządząca Łodzią ma choć resztki zdolności honorowych, powinna się stawić. Jeśli nie jest zdolna do samodzielnych sądów, wypowiedzi, dyskusji z kontrkandydatami, nie ma odpowiedniej wiedzy o Łodzi bądź jej nie rozumie, powinna oszczędzić wstydu i odejść. Tradycyjna i elegancka forma wyzwania czyli przekazanie czerwonej, damskiej rękawiczki na poduszce wraz ze stosownym listem wywołało poruszenie. Załączam film z wydarzenia i treść tego listu.

Szanowna Pani Prezydent.

Po wywołanym przez Panią skandalu, którym bez wątplenia jest ucieczka przed publiczną debatą o Łodzi, rzucam Pani rękawicę i wyzywam na pojedynek werbalny, na konstruktywną dyskusję o naszym mieście i o problemach mieszkańców. Jeśli posiada Pani

jakiegokolwiek zdolności honorowe, proszę przestać się chować dziecinnie za urzędnikami i specami od propagandy i stanąć, jak każdy z nas, do debaty. Dyskurs jest istotą demokracji. Łodzianie zasługują na szacunek, bo są ambitnymi ludźmi, ale Pani wcale ich tak nie traktuje. Rzucanie okazjonalnie różnych gadżetów, kuglarskie sztuczki zamiast konkretnych, zamiast programu, zamiast rozliczenia z obietnic, tym razem może nie wystarczyć.

Zasługujemy na więcej szacunku – my Łodzianie i my kontrkandydaci. Dlatego proszę wreszcie zachować się dojrzałe, adekwatnie do wieku i funkcji i podjąć rzucaną rękawicę.

Proszę stanąć do debaty o mieście. Pokazać, że ma Pani choć odrobinę odwagi i wiedzy, że jest Pani świadoma tego, co robi.

Proszę obalić, dla odmiany, mity o swoich słabościach, wypaleniu i zmęczeniu.

Proszę pokazać, że zasługuje Pani na kolejną kadencję, że jest pani osobą konkretną. A nie marionetką w rękach własnego otoczenia czy miejscowego układu. Jeszcze raz odwołuję się do Pani zdolności honorowych albo ich resztek.

Hanno Zdanowska, stań wreszcie osobiście do debaty o mieście. Łodzianie na to czekają.

Ze względu na Pani ożywioną aktywność spowodowaną kampanią, w trosce o rzetelne wypełnianie obowiązków, zostawiam Pani ustalenie z moim sztabem terminu i miejsca debaty

Pojedyunku kobiet w Mieście Kobiet.

Agnieszka Wojciechowska van Heukelom  
Poseł na Sejm RP  
Kandydatka na Prezydenta Łodzi

Poniżej link do filmiku z wydarzenia  
<https://fb.watch/qWY4pejEtk/>

# Amerykańskie echa rocznicy wojny, czyli nadal **bez pieniędzy**



Marek Bober  
**WIDZIANE  
Z CHICAGO**

■ Rocznicą inwazji Rosji na Ukrainę nie wywołała w USA jakiegś szczególnej reakcji ze strony polityków i mediów. Prezydent Wołodymyr Zełeński udzielił na przykład obszernego wywiadu telewizji Fox News. Jeden z głównych dziennikarzy politycznych stacji, Bret Baier, udał się w tym celu w okolice działań wojskowych w Charkowie. Prezydent zaapelował do Joe Bidena i Donalda Trumpa, aby odwiedzili Ukrainę i na własne oczy zobaczyli, co dzieje się na „pierwszej linii tej tragedii”.



Wołodymyr Zełeński i Joe Biden. Fot. President Joe Biden Facebook

„Mieliśmy wspaniałą Ukrainę. Mamy piękny kraj, ale wojna to inny obraz i inne życie – powiedziała. – Powinni przyjechać, aby przyrzeć się ludziom, żeby zobaczyć ich choćby na ulicach”.

Przywódca Ukrainy był pytany o słynne wypowiedzi Trumpa, że jest stanie zakończyć wojnę w ciągu 24 godzin. Przyznał, że nie może zrozumieć pomysłu byłego prezydenta i że nie jest on w stanie w ten sposób oraz tak szybko rozwiązać problem. Chciałby go gościć, pokazać front i wyjaśnić, że „nie ma dwóch stron w tej wojnie: jest tylko jeden wróg i jest nim Putin”. Powiedział także, że jest wdzięczny za wszystko co zrobili prezydent i Kongres. „Moje przesłanie jest takie: jeśli chcą podejść bardzo pragmatycznie, cena, o którą teraz prosi-

my jest niższa niż w przyszłości – oznajmił. – Inaczej zapłacą znacznie więcej, znacznie więcej. Chcemy po prostu żyć, przetrwać. Nie mamy alternatywy.”

I dodał: „Kongresmani mają swoje rodziny i dzieci. I myślę, że oni rozumieją, że po prostu staramy się ratować nasze domy z dziećmi. Jeśli uważacie, że walczymy o wspólne wartości, to pomagajcie nam i wspierajcie, bądźmy jednością.”

## Nowe sankcje

Biały Dom, w rocznicę inwazji i w odpowiedzi na śmierć rosyjskiego działacza opozycyjnego Aleksieja Nawalnego, nałożył ponad 500 nowych sankcji na Rosję. „Jeśli Putin nie zapłaci ceny za ofiary śmiertelne i zniszczenia, to będzie kon-

tynuował działalność – oznajmił prezydent. – A wtedy koszty dla Stanów Zjednoczonych – wraz z naszymi sojusznikami z NATO oraz partnerami w Europie i na całym świecie – wzrosną”. Pakiet obejmuje sankcje wymierzone w osoby powiązane z uwięzieniem Nawalnego oraz w rosyjski sektor finansowy, bazę przemysłu obronnego, sieci zaopatrzenia i podmioty uchylające się od sankcji na wielu kontynentach. USA nałożyły także prawie 100 nowych ograniczeń eksportowych, blokując wysyłkę towarów do Rosji i ostrzegły eksporterów, że mogą spotkać się z amerykańskimi restrykcjami za ułatwianie takich dostaw do Rosji. Sankcje są ponadto wymierzone w zyski Rosji z energii, a USA mają zwiększyć „wsparcie dla społeczeń-



► stwa obywatelskiego, niezależnych mediów i tych, którzy walczą o demokrację na całym świecie”.

### Słowa pochwały

Zadowolenie z nałożenia sankcji wyraził Michael McFaul, były ambasador USA w Rosji. Pytał jednocześnie, dlaczego stało się to tak późno i dlaczego musiała do sankcji doprowadzić dopiero śmierć Nawalnego. Ambasador był szczególnie zwolennikiem sankcji wobec stron trzecich, które „były potrzebne, aby zatrzymać napływ technologii do Rosji a które trafiają bezpośrednio do kompleksu wojskowo-przemysłowego w celu budowy rakiet zabijających Ukraińców”. McFaul argumentował, że sankcje nałożone na Rosję są „jak mandaty za parkowanie”, których konsekwencje nasilają się z czasem.

Do decyzji Białego Domu odniósł się także emerytowany admirał James Stavridis, były dowódca NATO-wskich sił sojuszniczych i dowódca wojsk amerykańskich w Europie. „Sankcje muszą być wymierzone w Putina osobiście, muszą dotyczyć jego majątku osobistego, jego możliwości, a także możliwości jego przyjaciół i rodziny do podróżowania po świecie – powiedział. – Powinien zostać postawiony w stan oskarżenia przed międzynarodowym trybunałem karnym. Musimy spersonalizować te sankcje”. Były wojskowy ubolewał, że w przeszłości sankcje nie poszły wystarczająco daleko.

### Sledztwa rozpoczęte

Tymczasem Pentagon poinformował, że wszczął ponad 50 dochodzeń kryminalnych w sprawie pomocy USA dla Ukrainy. Inspektor generalny Robert Storch powiedział, że będące na różnych etapach dochodzenia obejmują „oszustwa w zamówieniach publicznych, substytucję produktów, kradzież, oszustwo lub korupcję oraz dywersję”. „Na tę chwilę nie znaleźliśmy potwierdzenia tych zarzutów, ale może się to zmienić w przyszłości” – dodał i oznajmił jednocześnie, że w miarę upływu czasu prawdopodobnie takich dochodzeń będzie więcej, „biorąc pod uwagę ilość i szybkość” pomocy kierowanej do Ukrainy.

Nadzór, w imieniu rządu federalnego, należy do Pentagonu, Departamentu Stanu i Agencji Rozwoju Międzynarodowego USA. Chodzi o różnego rodzaju pomoc i fundusze o wartości 113 mld dol. przeznaczone dla Ukrainy w ramach operacji Atlantic Resolve. To inicjatywa rozpoczęta jeszcze w czasach prezydentury Baracka Obamy, mająca na celu wzmocnienie obronności krajów NATO.

Podobny audyt miał miejsce w przypadku wojen w Iraku i Afganistanie.

Storch oświadczył, że do tej pory kontrolerzy odkryli „nieścisłości i luki” w dostarczaniu pomocy dla Kijowa, a przykładem jest tutaj niekompletność raportów i dokumentacji przesyłek przekazywanych na Ukrainę przez Polskę. W czerwcu 2023 audytorzy alarmowali, że Departament Obrony nie ma wystarczającej przejrzystości i kontroli wobec wszystkich rodzajów sprzętu podczas transferu. Poinformowano, że wysyłanie pomocy na Ukrainę monitoruje ponad 200 osób a na terenie samej Ukrainy 28, gdzie personel będzie niedługo zwiększony.

### Wizyta Schumera

W przeddzień rocznicy przybył do Lwowa przywódca większości w Senacie, demokracja z Nowego Jorku, Chuck Schumer. Wraz z grupą kilku senatorów z Partii Demokratycznej, wracając z Tajwanu, zapewniał o wsparciu USA dla Ukrainy i informował o wysiłkach na rzecz przeforsowania w Kongresie dodatkowej pomocy. „Jesteśmy tutaj, aby pokazać narodowi ukraińskiemu, że Ameryka stoi po jego stronie i będzie nadal walczyć o fundusze, których tak desperacko potrzebują i na które zasługują – oznajmił. – Wierzmy, że znaleźliśmy się w punkcie zwrotnym w historii i musimy jasno dać do zrozumienia naszym przyjaciołom i sojusznikom na całym świecie, że Stany Zjednoczone nie uchylają się od naszych obowiązków i sojuszników”. Zapewnienia Schumera odbiegają od nastrojów w Izbie Reprezentantów, gdzie los ustawy o dodatkowej pomocy dla Ukrainy w wysokości 60 mld dol. jest niepewny.

### Putin beneficjentem

W telewizji CNN wystąpił doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan. Był pytany o to, czy zgadza się z Białym Domem, oskarżającym Mike'a Johnsona, republikańskiego spikera Izby Reprezentantów, o „staniecie po stronie Putina” w związku z nieprzedstawieniem projektu ustawy o pomocy dla Ukrainy. Sullivan zasugerował, że korzyść z tego powodu odnosi prezydent Rosji. „Rzeczywistość jest taka, że Putin zyskuje z każdym dniem na tym, że Ukraina nie otrzymuje potrzebnych zasobów i Ukraina cierpi. W izbie panuje silna, ponadpartyjna większość, gotowa przyjąć tę ustawę jeśli tylko dojdzie do głosowania; decyzja ta należy do jednej osoby, a historia patrzy, czy spiker Johnson podda ustawę pod głosowanie” – powiedział. Dodał następnie: „Jeśli to zrobi, to ustawa przejdzie i zapewni Ukrainie to, czego potrzebuje, aby Ukraina odniosła sukces. Jeśli tego nie zrobi, nie będziemy w stanie zapewnić Ukrainie narzędzi niezbędnych do przeciwstawienia się Rosji, a Putin będzie tego głównym beneficjentem”.

**W obliczu wstrzymywania się z pomocą rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego Białego Domu John Kirby powiedział, że prezydent Putin wierzy, iż jego siły mogą wykorzystać brak pomocy dla Ukrainy, ponieważ „teraz jest jego największa szansa, aby rzucić Ukrainę na kolana”. Już na dniach dowiemy się, co z dalszymi pieniędzmi dla Ukrainy. Jeśli nawet te 60 mld dol. zostanie zatwierdzone, spodziewać się należy, iż to ostatnie tak duże pieniądze dla Ukrainy.**

Z okazji jubileuszu **99.** urodzin

## Mieczysława Marcza

– inżyniera, konstruktora, współorganizatora strajków w sierpniu 1980 oraz grudniu 1981 we wrocławskiej „Fadromie”, działacza RKS „S” Dolny Śląsk i Solidarności Walczącej, członka ROP, współzałożyciela Fundacji Gniazdo Polskie we Wrocławiu, autora wierszy –

redakcja gazety „Prawda jest ciekawa”

składa

najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności.

# Rewolucja, rewolucje, rewolu ...

## – refleksje nad mechaniką dziejów



Waldemar  
Żyszkiewicz

**ZANIM  
WYŁĄCZA  
PRAĆ**

■ Podczas wystąpienia w University College w Berkeley, w marcu 1962, półtora roku przed śmiercią, Aldous Huxley zredefiniował pojęcie rewolucji, rozszerzając jego zakres i zapowiadając tzw. ostateczną rewolucję (ang. *Ultimate Revolution*). Zapis tamtego spotkania ze studenckim audytorium nadal pozostaje ciekawy, choć od najczęściej podnoszonych walorów prognostycznych ważniejsze wydają się niedeklarowane wprost przesłanki sposobu myślenia pisarza o rzeczywistości społecznej naszego globu.

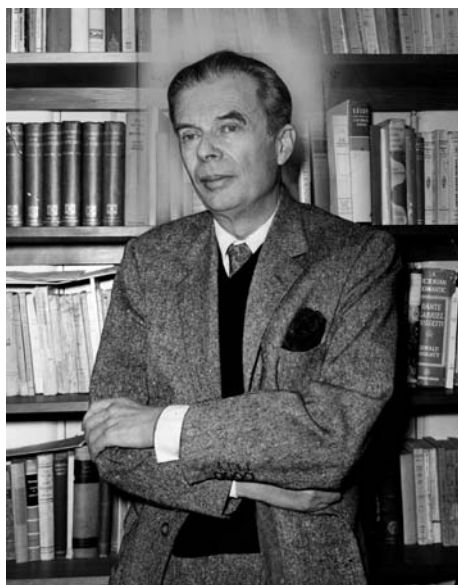
Wbrew potocznym wyobrażeniom ukształtowanym głównie przez twórców popularnej ikonografii, rewolucje *nie wybuchają*, podobnie jak same z siebie nie wybuchają bomby czy wojny, a ostatnio nawet epidemie. Najpierw trzeba się nad nimi usilnie napracować, czyli mieć pomysł, zorganizować masy ludzkie, wreszcie sporo zainwestować... To przecież nie odbywa się siłami przyrody, jak wybuch wulkanu, trzęsienie ziemi czy tsunami, więc mówienie o „wybuchu rewolucji” jest zwyczajnie mylące.

Kulturowo nośne obrazy, jak owa *Wolność wiodąca lud na barykady*, przedstawiają raczej tzw. moment rewolucyjny, owszem, o pewnym stopniu spontaniczności, do którego trzeba było jednak doprowadzić: albo przez wyjątkowy dyktando polityczny, albo przez kunsztowne działania o wysokim stopniu pozabawionej skrupułów przewrotności.

Stabilizatory systemów sprawowania władzy politycznej działają: jeśli nawet nie one wywołują w społeczności wrzenie pierwotne, to jednak starają się przejąć nad nim „organizatorską” kontrolę, co przeważnie się udaje. Chyba że jakaś sprawna konkurencja zewnętrzna włączy się do rozgrywki, co wcale nie jest takie rzadkie, bo w tej branży lektury w rodzaju chińskich traktatów o sztuce prowadzenia wojny, rozważań Makiawela czy objawień Golicyna stanowią elementarz. O książkach Tima Weinera już nie wspominając.

### Technologia, żeby pokochać zniewolenie

Autor *Nowego wspaniałego świata* swą przemowę na kalifornijskim uniwersytecie poświęcił ewolucji metod oddziaływania na człowieka w celu uzyskania jego akceptacji dla miejsca, jakie przypadło mu w systemie społecznym, w którym właśnie żyje. Trwałość, stabilność, brak turbulencji społecznych Huxley miał za wartość nadrzędną. Toteż



Aldous Huxley

dziwił go – częsty u polityków, ale i ludzi nauki – brak przewidywania możliwych skutków podejmowanych działań i decyzji. Rezultatem takiej niefrasobliwości bywał nieraz dynamiczny, niekontrolowany, ale przecież dający się obserwować przebieg procesów politycznych, społecznych, technologicznych. Klasyczną ilustracją rezultatów braku owej przeczności była – według Huxleya – drapieżna faza kapitalizmu fabrycznego w Anglii, która za sprawą nieznomych warunków pracy i życia pracowników najemnych stała się później pożywką dla rewolucyjnego marksizmu. Czego przecież, jak sądził, można było i należało unikać.

Ciekawe, że brytyjski pisarz oraz intelektualista, po trosze eugenik, nie utożsamia pojęcia rewolucji z zamieszkami, rebelią, przemocą i masowymi ofiarami, dość zasadniczą składową burzliwych przemian znanych z naszej europejskiej historii. Według Huxleya, procesy rewolucyjne polegają przede wszystkim na tym, że w wyniku istotnej zmiany sytuacji zewnętrznej zmienia się również jed-

nostka ludzka, pojmowana raczej jako element zbiorowości bądź część systemu niż unikatowa, obdarzona wolną wolą oraz indywidualnym planem życia osoba. W wyniku każdej rewolucyjnej transformacji: politycznej, społecznej czy religijnej (jak np. rewolta Lutra) – dochodzi z reguły do ważnej zmiany jakościowej, a zbiorowość przystosowuje się do nowych (raz gorszych, raz lepszych) warunków egzystencjalnych.

Pisarz wie, że dotychczasowe rewolucje wiązały się z krwawymi turbulencjami społecznymi, ale właśnie tych świat wolałby uniknąć. Terror, naga przemoc, obozy koncentracyjne były skuteczne, ale dość prymitywne, *nieestetyczne*, a w dodatku o efektywności ograniczonej w czasie, bo „dzięki bagnatom można zawładnąć terytorium, lecz nie da się na nich usiedzieć”. Trwałości systemu władzy oraz uniknięciu turbulencji lepiej od metod siłowych sprzyjały sposoby, które skłonią ludzi do choćby częściowej akceptacji stanu rzeczy, w jakim się znaleźli. Huxley nie pozostawia złudzeń: elity władzy istniały, istnieją i zawsze będą istnieć. Idzie więc o to, by rządzeni uznali i pokochali swoją służebność / poddaństwo / zniewolenie (ang. *servitude*).

### Tortury nie dość efektywne

Dotąd przystosowanie człowieka do zmienionych, zwłaszcza gorszych warunków – bo do lepszych szybko przyzwyczajają się sam – uzyskiwano 1) poprzez zwykły przymus fizyczny, 2) poddając ludzi perswazyjnej mocy różnych ideologii, ale także 3) przez zmianę fizycznego oraz społecznego otoczenia jednostki. W dyktaturach totalitarnych, takich jak nazizm czy stalinizm, konformizację większych grup społecznych wymuszano skrajnie brutalnymi środkami, zamykając opornych w obozach koncentracyjnych, gdzie stosowano tortury, głód i wszelkiego rodzaju de- ▶



► prywatnie, także sensoryczne. Aż do fizycznej eliminacji włącznie. Natomiast ta „ostateczna rewolucja”, o której Huxley mówił w Berkeley, miała się dokonać dzięki rozwojowi nowych metod kontroli behawioralnej na poziomie psychofizycznym.

– W *Nowym wspaniałym świecie* została przedstawiona rzeczywistość, w której osiągnięto już poziom hodowania zestandaryzowanych jednostek, akceptujących swoją kondycję egzystencjalną oraz rolę w zaprojektowanym i zbudowanym według wskazań nauki stabilnym społecznym systemie kastowym – tłumaczył pisarz słuchaczom.

I dodawał, że dyktatury wykorzystujące naukowe odkrycia oraz oparte na nich metody warunkowania ludzkich zachowań to, w jego ocenie, już naprawdę nieodległa przyszłość. Co więcej, także brutalne tyranie, do których niechęci pisarz nie ukrywał, wybiorą w przyszłości raczej nowe, wyrafinowane metody uzależniania człowieka. Wcale nie dla uniknięcia brutalności dawnych sposobów, lecz z racji większej skuteczności tych nowych.

Cóż, Aldous Huxley, jak wielu innych geniuszy, był tylko dzieckiem swojej epoki. Fetysz naukowości, w połączeniu z barbarzyństwem części ówczesnych „postaw oraz metod naukowych”, któremu ulegał, dziś aż zdumiewa. Brytyjski intelektualista i subtelny pisarz w roku 1962 zachwycał się w Berkeley rezultatami eksperymentów Pawłowa: że mocny stres utrwała efekty warunkowania. O elektrowstrząsach, nie tylko jako metodzie leczenia pewnych dolegliwości psychicznych, lecz także sposobie na skuteczne „pranie mózgu” albo na odwracanie skutków takiego „prania” – po prostu wiedział, choć mógł nie znać kryptonimu operacji MK-Ultra. Jeszcze dziś Kanada wypłaca sówite odszkodowania ofiarom tej „naukowej procedury CIA” prowadzonej akurat również w laboratoriach montrealskiego Uniwersytetu McGilla.

### Nieludzki? Ale z najlepszymi intencjami

Huxleya pasjonowały też szczyry laboratoryjne, które za sprawą elektrod wszczepionych w ośrodek przyjemnościowy mózgu mogły załaskotać się na śmierć. No i oczywiście dietyloamid kwasu D-lizergowego (LSD), ale w to już nie wchodzimy. Lata 60. zeszłego wieku to był w naukach psychologicznych czas fascynacji nową wtedy kategorią *mind-body*, zatem nadzieje brytyjskiego pisarza na skuteczne warunkowanie zachowań i motywacji jednostki przez eksperymenty w tym zakresie dają się jakoś zrozumieć.



Eugène Delacroix „Wolność wiodąca lud na barykady”

Ale lata 60. to był również czas *psychodelizacji* kultury popularnej: sztuki dekoracyjnej, plastycznej, scena rockowa. Doszło przecież do dość skutecznego, choć przynajmniej częściowo odwracalnego, przemodelowania myślenia w sferze wartości: norm obyczajowych, moralności i estetyki. Efektem tego kontrkulturowego uderzenia było przekształcanie się sporej części środowisk młodzieżowych, nie tylko zresztą w USA, w komuny hipisowskie. Apogeum tego procesu (pod względem skali, ale również artystycznym) stanowił bodaj Festiwal w Woodstock (sierpień 1969). Lecz skuteczności owego warunkowania – są poważne przesłanki, że również z udziałem służb – Aldous Huxley jednak nie dostrzegł. Był na to chyba zbyt brytyjski.

Badania nad relacją *mind-body* nie dostarczyły uniwersalnego klucza do ludzkiej jaźni, dzięki któremu zewnętrzne ograniczenia i naciski kontrolerów można by zastąpić trwałym *wewnętrznym przymusem* spełniania przez jednostkę oczekiwań władzy. Dlaczego? Bo takiego klucza nie ma, a człowiek w swej egzystencjalnej pełni, nieredukowalny do bytu tylko psychofizycznego, pozostaje wewnątrzsterowny. Błąd tych wszystkich behawiorystów, eugeników, radykalnych materialistów i darwinistów z kulturalną maseczką agnostyka, polega na tym, że nie widzą (nie chcą dostrzec?) istotnej różnicy między zwierzęciem a człowiekiem, który – ujmując problem w kategoriach biblijnych – pozostaje koroną stworzenia. Ewulucjoniści, odrzucając kreacjonizm i negując poję-

cie Boga-Stwórcy, odrzucają też koronę stworzenia. I wtedy zaczynają się kłopoty, o których mówił Huxley do studentów w Berkeley. To był zresztą jeden z ciekawszych momentów tego spotkania.

### Jak ucywilizować dziką oligarchię

– Zwierzęta są dzikie, chyba że zostaną udomowione – referował pisarz poglądy Karola Darwina, z którym jego dziadek Thomas Henry Huxley współpracował naukowo. – Człowiek jest dziki, dopóki się nie ucywilizuje. Warstwy niższe zostały ucywilizowane przez wyższe, ale oligarchicznej elity, która się z wyższych sfer wyłoniła, nie miał już kto ucywilizować – brnął autor *Geniusza i bogini*, podczas spotkania w Berkeley. – Chyba że jakiś Marsjanin – dodał niezbyt zręcznie, rozbawiając tym studenckie audytorium. Cóż, powszechna wiedza o Układzie Słonecznym była wówczas jeszcze dość zdawkowa.

Problem jednak w tym, że odrzucając hipotezę na przykład Inteligentnego Projektu, a przyjmując koncepcję ewolucji mentora swego dziadka, czyli koncept o odzwierzęcym pochodzeniu gatunku *homo sapiens*, który wymaga udomowienia / oswojenia / ucywilizowania przez gatunek wyższego rzędu – subtelny Brytyjczyk skazał się tym samym na błąd zwany *petitio principii*. To po trosze tłumaczy rozpaczliwe nadzieje agnostyków na obecność jakichś in-

► nych istot rozumnych w Kosmosie, mimo że – realnie biorąc, czyli uwzględniając brytyjski *common sense* – szanse na spotkanie z inteligentnymi kosmitami (nawet gdyby tacy gdzieś faktycznie istnieli) oscylują wokół zera.

„Ostateczna rewolucja”, tak jak chciała ją rozumieć Aldous Huxley, miała dostarczyć skutecznego, ale *łagodnego* sposobu godzenia się człowieka ze swym losem, tj. najczęściej podrzędnym miejscem w stabilnym systemie społecznym, w którym rządząca oligarchia może być i jest *dzika*, co zresztą obecnie często obserwujemy. Oczywiście Huxleyom przypadyłyby miejsca lepsze: niedeklarowane poczucie przynależności, jeśli nie do rdzenia rządzącej elity, to przynajmniej do jej obrzeży, obserwujemy u pisarza często. Także ślady gnostycznych dychotomii przysłonięte paternalistycznym poczuciem wyższości: kraje cywilizowane vs. kraje rozwijające się, demokracje vs. dyktatury... Aż dziwi bierze, skąd u tak szczerego demokracji wzięło się przeświadczenie o nieuchronnym buncie ludzi, a z nim potrzeba szu-

kania skutecznych metod, które zdołałyby temu zapobiec?

### Syndrom sztokholmski naukowo uwewnętrzniony

Ostateczna rewolucja? Tak, bo po jej urzeczywistnieniu żadna następna nie będzie już potrzebna ani możliwa. Globalny system społeczny, złożony z zestandaryzowanych, zadowolonych z siebie transhumanoidów, będzie się stabilnie reprodukował na poziomie 500 milionów osobników, a więc kto i po co miałby się buntować? Zresztą jak tu się buntować z uwewnętrznionym syndromem sztokholmskim? Tak musiałyby wyglądać realizacja dystopijnej wizji Huxleya, zrekonstruowana z elementów przedstawionych wtedy w Berkeley.

I ten powracający motyw maltuzjański: ludzi jest za dużo, populacja globu coraz szybciej się podwaja. – Kiedyś z dziesięciorga dzieci przeżywało troje, więc troska o potomków była zrozumiała, teraz śmiertelność noworodków spadła do 10-15 proc. Nie ma potrze-

by posiadania aż tak licznego potomstwa – tłumaczył pisarz młodym Amerykanom. Na uwagę jednego z dyskutantów, że trudno byłoby odbierać czy ograniczać ludziom prawo do posiadania dzieci, Aldous Huxley, dość aktywny w gremiach w rodzaju Światowej Akademii Sztuk i Nauk (WAAS), wieszczącej już w 1963 roku „eksplozję demograficzną” i zapowiadającej „kontrolę urodzin”, zauważył, że dzietność Europejki znacznie obniżyła się bez żadnych zakazów... Tak, to był początek lat 60., wtedy jeszcze może nie wiadomo, że pół wieku później biała Europa zacznie po prostu wymierać.

Zapytany przez kogoś innego o eugeniczne prace nad ulepszaniem człowieka, jakie prowadził jego brat Julian, autor *Wyspy* z wdziękiem wymówił się brakiem szerszego rozeznania w tej sprawie. Elegancki, postawny, z ujmującym sposobem bycia i żółtą frezją w butonierce. Brytyjski gentleman w każdym calu.

15 marca 2024

## Całun Turyński i Kazimierz Prószyński



■ Rzec by można, że Całun Turyński miał szczęście do pasjonatów fotografii. Dla współczesnego świata, w zasadzie przez przypadek, odkrył go niejaki Secondo Pia, znudzony prawem adwokat z Asti. Polsce natomiast, jako pierwszy, zaprezentował go kompleksowo genialny, choć niemal zupełnie dziś zapomniany inżynier, Kazimierz Prószyński.

ALEKSANDRA  
POLEWSKA-WIANECKA

Okazuje się, że to właśnie on, nie zaś słynni bracia Lumière, był prekursorem wynalazku znanego dziś jako kamera filmowa. A bracia Lumière, choć może trudno dziś w to uwierzyć, zwyczajnie go podziwiali. 13 marca minęła 79. rocznica jego śmierci. Zginął w obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen. Ale zaczynajmy od początku.

### Po pierwsze, Secondo

Mecenas Pia był jednym z tych prawników, którzy po uzyskaniu uprawnień adwokata nigdy nie zdołali skoncentrować się tylko na kodeksach, ustawach, glosach i dumnym noszeniu togi. Bo fotografia była niemal jego obsesją. Mecenas znał wszystkie najnowsze modele aparatów. Potrafił z iście japońską precyzją opowiedzieć, czym jeden fotograficzny wynalazek różni się od drugiego. Nie zawsze jednak wiedział,

czy nowo uchwalone przepisy weszły już w życie czy nie.

Pewnego dnia Secondo Pia został wybrany na stanowisko burmistrza Asti.



I choć miejscowa palestra skwitowała ten wybór gestami pełnymi bezradności, Secondo przeszedł do historii jako najśłynniejszy burmistrz tego miasta. I wcale nie dlatego, że okazał się wybitnym włodarzem miasteczka. Poza fotografią, burmistrza Pia fascynowała również

relikwia, którą od wieków czczono w jednej ze świątyni nieodległego Turynu. By nią oczywiście Całun, którym jak wierzą, owinięto ciało Chrystusa przed złożeniem Go do grobu. Wieczorem 28 maja 1898 roku, Secondo wykonał pierwsze w historii fotografie Sindonu. Swoją drogą, dziś są one zaliczone do grupy najśłynniejszych zdjęć dziejów ludzkości. Gdy w środku nocy wywoływał je we własnym laboratorium, odkrył ze zdumieniem, iż zamiast negatywu ma przed sobą realistyczne zdjęcie człowieka z Nazaretu. Wieści o niezwykłej fotografii burmistrza obiegły Włochy błyskawicznie. Niemal każdy włoski

tytuł prasowy, umieszczał tekst o zdjęciu Całunu wśród najważniejszych wiadomości. I choć niewiele brakowało, by już u progu XX wieku rozpoczął badania tej nadzwyczajnej relikwii, nie doszło do tego. Secondo Pia okrzyknięty został bowiem wkrótce naciągaczem, foto- ►





► graficznym iluzjonistą i świętokradcą, bez żadnych dowodów, które wymienione oszczerstwa mogłyby potwierdzić. Na szczęście nim zmarł w 1941 roku, został całkowicie oczyszczony z owych absurdalnych zarzutów. W 1931 roku fotograf Giuseppe Enrie wykonał kolejne zdjęcia Sindonu, które potwierdziły odkrycie Pia. Wtedy też, przedstawiciele nauki z różnych stron Europy i świata, zaczęli grupować siły i tworzyć pierwsze projekty naukowych analiz Całunu. A mecenas Pia został jakiś czas później obwołany ojcem syndonologii.

## Syndonologia

Określenie syndonologia ma źródło w greckim rzeczowniku *Sindon* (czy też *Syndon*) oznaczającym tyle co całun właśnie. Celem syndonologii jest potwierdzenie lub zaprzeczenie jego autentyczności. Dziedzina ta powstała już na przełomie XIX i XX wieku. Dziś obejmuje wiele dyscyplin naukowych, między innymi: teologię biblijną, egzegezę biblijną, patrystykę, archeologię (biblijną i ogólną), historię Kościoła, prawo hebrajskie i rzymskie, antropologię, języki orientalne, fizykę, chemię, medycynę sądową, optykę, biologię, paleografię czy numizmatykę. W 1950 roku w Turynie powstało Międzynarodowe Centrum Syndonologii, organizujące kongresy naukowe poświęcone Całunowi. Centrum ma własne archiwum, bibliotekę i muzeum. Wydaje specjalistyczne pismo *Sindon*. Wśród sindonologów (zwanych również syndonologami) jest też kilku Polaków. Pierwszym polskim syndonologiem został już w latach 30. ubiegłego stulecia poznański lekarz Stanisław Waliszewski, choć swój udział w dziejach polskiej syndonologii ma również wspomniany na początku Kazimierz Prószyński. W 1981 roku, z inicjatywy Jana Pawła II powstało w Krakowie, przy Polskim Towarzystwie Teologicznym, Studium Syndono-



Kazimierz Prószyński

logiczne. W 2017 natomiast, utworzono w tym samym mieście, Polskie Centrum Syndonologiczne, jako delegaturę Międzynarodowego Centrum Syndonologicznego w Turynie.

## Po drugie, Enrie

Secondo Pia fotografował Całun umieszczony za szkłem ochronnym. Giuseppe Enrie mógł to robić bezpośrednio. Enrie, podobnie jak Pia, pochodził z okolic Turynu, a ściślej rzecz ujmując z Ceresole Alba. W odróżnieniu od Secondo, nie był wyłącznie fotografem amatorem, ale uznanym zawodowcem, który od 1911 roku pracował jako portrecista w stolicy Piemontu. Warto też wspomnieć, że był zwolennikiem drugiej fali włoskiego futuryzmu i jego zdjęcia prezentowano w trakcie prestiżowych wystaw fotograficznych organizowanych na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych minionego wieku. W tamtym okresie właścicielem Całunu Turyńskiego był król Włoch Wiktor Emmanuel III. Gdy do monarchy dotarły informacje o kunszcie Enrie'go, postanowił zlecić mu wykonanie zdjęć relikwii. W maju 1931 roku w związku z zaślubinami księcia Humberta II i Marii Józefy Belgijskiej, w Turynie wystawiono Całun na widok publiczny i wtedy właśnie Giuseppe wykonał fotografie niezwyklej tkaniny. Enrie fotografował Całun metodą bardzo podobną do tej, którą zastosował w 1898 roku Secondo Pia, jednakże sprzęt, którym się posługiwał był już o wiele bardziej zaawansowany technologicznie. Jak czytamy w Cyfrowym Leksykonie Syndonologicznym, w sesji zdjęciowej uczestniczył także Secondo Pia i Paul Vignon francuski biolog i filozof, jeden z pierwszych ba-

daczy Całunu. Zdjęcia Giuseppe okazały się niezbitym potwierdzeniem odkryć Pia. Ich jakość i rozdzielczość była jednak nieporównywalnie lepsza niż jakość fotografii Secondo. Była tak wysoka, że nawet dziś, zdjęcia Enrie'go są wykorzystywane do celów badawczych. Fotograf opisał efekty swojej pracy w książce „La Santa Sindone rivelata dalla fotografia” opublikowanej w 1933 roku. Rok wcześniej jednak, rezultaty wysiłków Enrie'go opisał w broszurze i wydał w Polsce, Kazimierz Prószyński.

## Niejaki Prószyński

Wczesną wiosną 1931 roku „Kurier Poznański” zamieścił na swych łamach notatkę, z której wynikało, że w maju, w Turynie, płótno uważane za całun pogrzebowy Chrystusa zostanie wystawione na widok publiczny. Dziś informacja ta, uznawana jest za najstarszą zachowaną polską publikację prasową dotyczącą Całunu Turyńskiego. W czerwcu polskie gazety pisały już o rewelacjach związanych z fotografiami Enrie'go, a w roku 1932 ukazała się w Polsce pierwsza pozycja książkowa na ten temat pt. „Niesłychane odkrycie naukowe. Prawdziwa fotografia Pana Jezusa i ślady całej męki Jego na całunie”, która zawierała fotografie relikwii. Jej autorem był wybitny inżynier Kazimierz Prószyński. Dlaczego wybitny?

Był pionierem światowej kinematografii. Stworzył system umożliwiający m.in. skokowy przesuw taśmy filmowej, co zminimalizowało drgania. Skonstruował także aeroskop, pierwszą ręczną kamerę filmową ze stabilizacją obrazu. W 1894 roku skonstruował swój pierwszy aparat do odtwarzania filmów – pleograf i uzyskał patent na niego. Po studiach w Liege wrócił do rodzinnej Warszawy i stworzył kolejne urządzenie – ekspedytor uniwersalny. W 1901 roku założył wytwórnię filmową Towarzystwo Udziałowe Pleograf i samodzielnie tworzył filmy. Był także autorem pierwszych filmów z udziałem polskich aktorów. Choć dziś, to bracia Lumière uchodzą za twórców kina, to jednak nawet oni przyznawali, że to Polak, „niejaki Prószyński” znacznie ich wyprzedził. W 1907 roku Kazimierz stworzył aeroskop, czyli pierwszą na świecie ręczną kamerę o automatycznym napędzie, która została wdrożona do masowej produkcji. Jako specjalista od fotografii fascynował się badaniami Całunu. W 1934 roku jego broszura została przełożona na angielski i wydana w Wielkiej Brytanii.

W czasie wojny był zaangażowany w konspirację. Został aresztowany w czasie Powstania Warszawskiego i wywieziony do obozu Mauthausen-Gusen.

# Pan Roman

ANDRZEJ  
MANASTERSKI

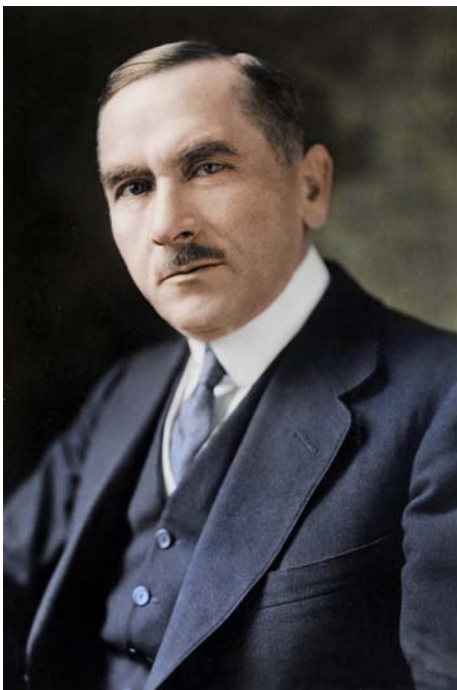


„Mam ambicję, że byłem pierwszym z Polaków, którzy zaczęli prowadzić politykę na własny rachunek. Przedtem, nawet nie od rozbiorów, ale trzy wieki przedtem prowadzili Polacy politykę na rachunek Francji, Turcji, Niemiec, Rosji.”

Słowa Romana Dmowskiego pokazują, w którym miejscu ten polityk umiejscawiał siebie wśród innych, niemniej zaszczytnych w owym czasie. Myśli Dmowskiego obracały się w kategoriach działacza, który rozumie sens przemian, jakie zachodziły na przełomie XIX i XX wieku. Był więc politykiem nowoczesnym, potrafiącym dostosować się do nich i maksymalnie wykorzystać to w swoich działaniach. Na pierwszy plan wybijały się poglądy związane z narodowymi racjami stanu przy jednoczesnym minimalizowaniu obcych wpływów. Dmowski pisał: „Twierdzę nieraz, że jestem właściwie jedynym konserwatystą w Polsce. Tamci inni konserwują tylko własne majątki.”

Momentem, który ukonstytuował poglądy Dmowskiego dla polskiego ruchu narodowego, było ukazanie się książki „Myśli nowoczesnego Polaka” wydanej w 1902 roku. Zawarte tam teorie ukazywały spojrzenie nacechowane polską racją stanu. Rozrachunek z tradycjami Rzeczypospolitej szlacheckiej i jej struktury społecznej, będących źródłem zapóźnień cywilizacyjnych Polski, przy równoczesnym szacunku, z jakim autor odnosił się do innych narodów europejskich, pokazały, że jest on daleki od narodowej megalomanii. Dmowski kontynuował swoją koncepcję społeczno-polityczną w pracy „Podstawy polityki polskiej” wydanej we Lwowie w 1905 r. Zawarł w niej tezę o zasadniczym związku, jaki zachodzi pomiędzy narodem i państwem: *Naród jest wytworem bytu państwowego. Trwanie przez szereg pokoleń w jednej organizacji państwowej, na jednej ziemi, pod jednym imieniem, z jedną władzą na czele, z jednym typem wzajemnych uzależnień, z jednymi celami na zewnątrz – zabiera coraz więcej z duszy jednostki na rzecz całości, na rzecz wielkiej, zbiorowej duszy narodu, tworzy najsilniejszy ze znanych w dziejach ludzkości wielki związek moralny, którego zerwanie, gdy się należy utrwalił, przestaje wprost zależeć od woli jednostki.*

Był to także czas, w którym Dmowski utrwalił swoje poglądy na działalność polityczną Józefa Piłsudskiego, swego najważniejszego oponenta. Pomijając sugestie niektórych badaczy, którzy przyczyn sporu pomiędzy tymi Ojcami polskiej niepodległości szukali w osobistych pora-



Roman Dmowski. Fot. Wikipedia

chunkach, Dmowski odniósł się do pracy swego politycznego konkurenta „Jak stałem się socjalistą”, wydanej w 1903 roku. Pisał, że *Piłsudski wcale nie uzasadnia wartości socjalizmu, ale przeciwnie przekonywa nas, że jest on u autora zastarzałą, utrwaloną w syberyjskim odosobnieniu modą. Pozostał on zawsze owym dzielnym chłopcem, synem matki – patriotki, marzącym o wyzwoleniu ojczyzny.*

Poglądy na Polskę obaj politycy mieli okazję wymienić podczas wojny rosyjsko-japońskiej. To podczas pobytu obu w Japonii, w 1904 roku, doszło do dyskusji o metodach odzyskania niepodległości. Piłsudski złożył rządowi Japonii memoriał, w którym pisał m.in., iż celem Polskiej Partii Socjalistycznej, którą wówczas reprezentował, jest „rozbić państwo rosyjskiego na główne części składowe i usamodzielnienie przemocą wcielonych w skład imperium krajów. Uważamy to nie tylko jako spełnienie kulturalnych dążeń naszej ojczyzny do samodzielnego bytu, lecz i gwarancję tego bytu, gdyż Rosja pozbawiona swych podbojów, będzie o tyle osłabiona, że przestanie być groźnym i niebezpiecznym sąsiadem.” Piłsudski dalej wylicza, jakie Japonia odniesie korzyści, kie-

dy rząd w Tokio zasili organizacje bojowe PPS, które rozpoczną działania zbrojne na terytorium zaboru rosyjskiego. Ponadto, pisał dalej Piłsudski, koniecznym byłoby, aby Polacy znajdujący się w niewoli japońskiej mieli możliwość otrzymania broni i podjęcia walki na froncie ramieniem w ramię z Japończykami.

Dmowski z kolei w swoim memoriale, także złożonym rządowi w Tokio, uważał, że podjęcie walki na ziemiach polskich nie jest w aktualnej sytuacji możliwe, a taka walka skończy się kolejnymi rosyjskimi represjami (*po każdym stłumionym powstaniu Polacy na 30 lat z sił opadają*). Natomiast uzasadnionym jest, aby Rosjanie byli przekonani, że na terenie Królestwa istnieje groźba wybuchu powstania, bowiem wtedy wojsko rosyjskie stale tu przebywa i nie angażuje się w walkę na Dalekim Wschodzie. Natomiast, jak uzasadniał Dmowski, koniecznym jest, aby Polacy, którzy dostali się do japońskiej niewoli, zostali z niej jak najszybciej wypuszczeni.

Japońska wizyta oby polskich polityków stanowiła początek konfrontacji między nimi. Dla Dmowskiego pobyt w Japonii zakończył się sukcesem – Japończycy docenili jego zimne kalkulacje wynikające z ówczesnych niewielkich możliwości podjęcia skutecznej walki na ziemiach polskich. Dmowski nie wspominał w memoriale o „rozbiću Rosji”, jak robił to Piłsudski, bo ten projekt był daleki od realizacji. Japonia natomiast dążyła do ograniczenia Rosji w jej zaangażowaniu politycznym na Dalekim Wschodzie. Nie była natomiast zainteresowana zniszczeniem czy „rozcłónkowaniem” Rosji, której potencjał uniemożliwiał Japonii przeprowadzenie takiej operacji.

Piłsudski otrzymał od rządu japońskiego wsparcie finansowe, niewielką ilość broni, amunicji i środków wybuchowych, dzięki którym można było nadal prowadzić ograniczoną działalność bojową, ale było tego stanowczo za mało, by przeprowadzić powstanie. Dmowski a za nim Narodowa Demokracja, stanowczo przeciwstawiły się akcjom zbrojnym. W listopadzie 1904 roku grupa bojowa PPS przeprowadziła jedną akcję na Placu Grzybowym, która zakończyła się krwawą jatką rosyjskiej żandarmerii i wojska, strzelających do bezbronných ludzi, którzy wyszli ▶



► z kościoła. Śmierć poniosło jedenaście osób, w tym dwoje dzieci. Podległy Narodowej Demokracji organ prasowy „Przegląd Wszechpolski” pisał: *Ludzie, którzy chcą prowadzić społeczeństwo na moskiewskie kule i bagnety dowiedli, że między nimi nie ma żadnej spójni. Bo przy istnieniu tej spójni niemożliwy byłby taki brak skrupułów, z jakim ciągnięto pod moskiewskie kule tłum, który niczego się nie spodziewał. Organizatorzy tej demonstracji tak się zachowali, jak banda przybyszów z obcego całkiem środowiska, którego krew nic ich nie kosztuje, którego uczucia nic ich nie obchodzą.*

Czy zatem Dmowski był rusofilem? Nie! Roman Dmowski był, co kolejno raz podkreślałam, przewidującym politykiem, który z zimną kalkulacją dążył do niepodległości. Dał temu wyraz podczas swojej działalności w rosyjskiej Dumie, gdzie krytykował politykę Rosji wobec Polaków: *Komuż zawdzięczamy swe obecne położenie? Wyłącznie rosyjskim stosunkom i rosyjskiej kulturze! I dlatego Polacy chcą, jak tylko będzie możliwe, od was się oddzielić. Skąd przyszła do nas zaraza rewolucji? Od Was, Rosjan! Po pogromach żydowskich, które Plehwe organizował w Kiszyniowie, wielu Żydów, rzemieślników, robotników przybyło z Rosji do Polski, gdzie Żydów traktuje się bardziej po ludzku, niż u Was. Oni to wnieśli bojowo wrogi anarchizm do sfery robotniczej i oni przynieśli metody walki bombą i rewolwerem. Wasi rosyjscy Żydzi, przybywszy do nas zarazili naszych Żydów, jak dzikie zwierzę zaraża dziką zwierzęta domowe. U Was nie mogli być niczym innym, niż dzikimi zwierzętami, bo Wy nie uznajecie w nich uczuć natury ludzkiej. Nasze szkoły są zalewane polityczną i społeczną propagandą, która jest podlewana sosem rosyjskiego nihilizmu.(...) Dopóki nie zaczęliście zalewać naszych szkół rosyjskimi studentami, seminarzystami, Waszymi pupilami i profesorami, którzy więcej mamonie niż Bogu służą, dopóty nasze dzieci rzeczywiście otrzymywały w szkołach naukę, a szkoła wzmacniała w nich te uczucia i tradycje, które naród wzmacniają. Ale wyście zaczęli to wszystko systematycznie niszczyć i usuwać z głów i serc naszych dzieci to, co sami nazywacie duchem polskim. Na miejsce wartości zrabowanych nie daliście nam niczego prócz religijnego i państwowego nihilizmu Rosjan.*

Czy zatem jego myśli zawarte w pracy „Niemcy, Rosja i kwestia Polska” stanowią przełom w stosunku autora do Rosji, jak niektórzy sądzą? Dynamiczne zmiany w geopolityce europejskiej zachodzące na przełomie XIX i XX w. kierowały sprawę polską w stronę Rosji. Wynikało to z ówczesnego realizmu Dmowskiego – odejścia od ciasnej doktryny i mak-

symalnego wykorzystania geopolitycznej sytuacji dla osiągnięcia celu – uzyskania niepodległości. Dmowski wskazywał, że dla Zachodu nie ma sprawy polskiej – dla tamtych polityków sprawa polska jest częścią Rosji, która stała się sojusznikiem Anglii i Francji: *Dziś w interesie państw Europy Zachodniej nie leży dalsze osłabianie Rosji, lecz wzmacnianie jej, by stała się zdolna przeciwstawić Niemcom, ponieważ w przeciwnym razie może się stać powolnym narzędziem Berlina, sferą wpływów niemieckich i obiektem stopniowego podboju ze strony Niemiec. Położenie międzynarodowe stało się takie, że jest widocznym, że dla narodu polskiego groźbą dla jego przyszłości narodowej nie jest Rosja, lecz Niemcy, które to niebezpieczeństwo stanowią.*

Polska, znajdująca się pomiędzy Rosją i Niemcami, jest buforem pomiędzy rywalizującymi stronami. Zjednoczone Niemcy są pełne wigoru, żywotności, mają apetyt osiągnięcia statusu mocarstwa, więc będą z całą determinacją rugowały polski byt narodowy. Rosja zaś, to kolos na glinianych nogach, naród rosyjski jest słaby pod względem moralnym, gospodarczym i kulturowym. W rzeczywistości nigdy nie zyskał takiego statusu w państwie, jak miało to miejsce w państwach Europy Zachodniej. Dlatego naród polski, uzbrojony w tradycję, religię i kulturę może znacznie więcej osiągnąć przy Rosji, niż podporządkowany Niemcom i ich germańskiemu naporowi „Drang nach Osten”.

W trakcie I wojny światowej realizm polityczny Dmowskiego kazał oprzeć dążenia do niepodległości o państwa zachodnie. W tym samym kierunku szedł także Piłsudski po ogłoszeniu przez Niemcy i Austro-Węgry aktu 5 listopada 1916 roku. Piłsudski pisał: „Teraz niech gra pan Roman Dmowski. Dałem mu do ręki atutową kartę – niech on teraz gra, niech od tamtej strony, Ententy, żąda więcej.” Ogłaszając akt 5 listopada państwa centralne umiędzynarodowiły kwestię polską – od tego momentu każda ze stron musi dać więcej od przeciwnika. I trzeba dodać, że Dmowski wywiązał się z zadania z należytą energią. Pomogła mu w tym sytuacja w Rosji – wybuch rewolucji lutowej i obalenie caratu. Niepewność co do dalszych losów sojuszu Rosji z Anglią i Francją nakazywały Zachodowi szukać nowych sprzymierzeńców. Powstały w sierpniu 1917 w Lozannie Komitet Narodowy Polski w składzie z Dmowskim, szybko znalazł wsparcie ze strony Ignacego Paderewskiego. Marka Paderewskiego była powszechnie znana na całym świecie. Kiedy więc Stany Zjednoczone postanowiły wejść do wojny, sprawy polskiej niepodległości przyspieszyły, w dużym stopniu za sprawą zabiegów Paderewskiego.

Komitet Narodowy Polski uczestniczył w konferencji wersalskiej. Tam zapadały najważniejsze decyzje o przyszłości Europy. Jedną z nich było ustalenie granic Polski. Dmowski zabiegał o jak najkorzystniejsze dla polskiej racji stanu wytyczenie granicy na zachodzie. Nie wszystkie jego zamierzenia zostały uwzględnione. Na skutek postawy Wielkiej Brytanii nie udało się przyłączyć do Polski m.in. Gdańska. Ale i tak zdobycze terytorialne Polski na zachodzie były większe od wszystkich innych razem wziętych, jakie Niemcy utraciły na rzecz pozostałych państw. To także należy zaliczyć do sukcesów Dmowskiego. Zabiegał o terytoria poprzez osobiste kontakty z politykami zachodnimi.

Inaczej wyglądała kwestia granicy wschodniej. Pisał: „Żeby być silnym na zewnątrz, trzeba nam się dość daleko na wschód posunąć, ale dla zachowania siły wewnętrznej nie można się posunąć za daleko, bo zatracimy polski charakter państwa. W tym względzie północny wschód (Litwa, Białoruś) jest dla nas bezpieczniejszy od południowego wschodu.” Koncepcja Dmowskiej polegała na tym, aby w odrodzonej Polsce mieszkało maksymalnie do 40% mniejszości narodowych. Z Piłsudskim Dmowski toczył spór o federację z państwami na wschodzie, które miały być utworzone przy polskiej pomocy. Dmowski był przeciwny temu: „Jeżeli się mówi o potrzebie państwa silnego, to nie można wymawiać wyrazu federacja. Federacja to jest słabość, a nie siła, zwłaszcza jak się nie ma z kim federować.” Faktem jest, że wśród Ukraińców, z którymi najbliżej było Piłsudskiemu do stworzenia federacji, nie było jedności i idea upadła.

Dmowski przestrzegał przed tworzeniem federacji z państwami, które są Polsce wrogię, a Ukraińcy kwestionowali prawa Polski do kresów wschodnich. Pisał: „niepodległa Ukraina byłaby państwem, w którym dominowałyby wpływy niemieckie. Polska przy istnieniu państwa ukraińskiego znalazłaby się między Niemcami a sferą wpływów niemieckich, można powiedzieć, niemieckim protektoratem.” Słabość i niedojrzałość w zakresie tworzenia samodzielnego bytu Białorusinów i Ukraińców, wrogość Litwinów wobec odbudowanej Polski i brak zainteresowania koncepcją ze strony Łotwy sprawił, że Piłsudski nie zdołał zrealizować swego planu. Mimo tarć między obydwojma politykami, obie orientacje – niemiecka i rosyjska spełniły swe rolę w odzyskaniu niepodległości.

W odrodzonej Polsce Dmowski mocno ograniczył swój aktywny udział polityce. Zajął się pisarstwem politycz-

► nym. W 1925 r opublikował dzieło „Polityka polska i odbudowanie państwa”. Warto zwrócić uwagę co najmniej na dwie sprawy, jakie w tej pracy zawarł. Pierwsza, dotyczyła stosunku Żydów do kwestii polskiej podczas I wojny światowej. Pisał: *Wkrótce po moim przyjeździe do USA zgłosił się do mnie znany powszechnie przywódca Żydów w Ameryce, p. Louis Marschall. Powiedział mi bez ogródek, że Żydzi są wrogami Polski, bo Polska prześladowa ich współwyznawców. Gdy mu zwróciłem uwagę, że w Polsce pogromów nie było i nie ma, usłyszałem zniżejną odpowiedź, że Żydzi wołają pogromy od bojkotu. Później wespół z Paderewskim, wzięliśmy udział w obiedzie politycznym z przywódcami żydowskimi, urządzonym przez jednego z działaczy nowojorskich. Jedno z żądań było, żebyśmy wprowadzili do naszego Komitetu Narodowego Żyda cieszącego się ich zaufaniem. Okazało się wszakże natychmiast, że nie ma takiego Żyda, który by posiadał nasze i ich zaufanie, Ważniejsze było żądanie, zwrócone już do mnie, żebym wystosował odezwę do społeczeństwa polskiego, wzywającego do zaprzestania bojkotu Żydów Powiedziałem więc im, że dobrze, wydam taką odezwę, ale pod warunkiem, że oni przedtem wydadzą odezwę do Żydów w Polsce, wzywającą do tego, by pracowali i walczyli o zjednoczenie i niepodległość Polski. Dali mi odpowiedź, której byłem z góry pewny – że to jest niemożliwe.*

Druga sprawa podjęta przez Dmowskiego dotyczyła krytyki liberalizmu gospodarczego i nadmiernej industrializacji, będącej przyczyną kryzysu gospodarczego. Pisał: *Dziś widzimy, że ten szalony rozrost industrializmu, który dawał Europie bogactwo, zamienia się w klęskę; że wysoka kultura materialna, nawyknięcie do kultury i komfortu utrudnia jej współzawodnictwo gospodarcze z krajami niższej kultury, że typ oświaty, który się tam w masach rozszerzył, zrodził w nich wstręt do prostej pracy, wypędza je ze wsi i zapętnia miasta ludnością, stanowiącą coraz większy ciężar dla społeczeństwa. Szczycące się wspaniałymi instytucjami, znakomicie obsłużone państwo nowoczesne, stało się o wiele za kosztowne, ażeby je narody przy obecnych swych środkach zdolne były utrzymać; że wybujały parlamentaryzm, który sobie Europa w ciągu XIX wieku wytworzyła, uniemożliwia sensowną gospodarkę państwową, zgodną ze środkami społeczeństwa. Myśmy tę świetną dobę, ten wiek XIX, przeżyli tylko w małej części i te dolegliwości w krew nam nie weszły. Przywiązanie do cywilizacji europejskiej nie powinno przekraczać zdrowych i sensownych granic: nie trzeba dobrowolnie skazywać się na dzielenie z Europą tych cierpień, od których możemy być wolni, dlatego właśnie, żeśmy nie udzieliłi jej powodzeń i owoców nie używali.*

Wbrew głosom przeciwników politycznych, także tych obecnych, Dmowski nie był zwolennikiem faszyzmu. W pra-

cy „O ustroju politycznym państwa” wyjaśniał konsekwencje tego systemu: *militaryzacja żywiołów narodowych, która dała zwycięstwo we Włoszech i w Niemczech, zabiła w tych obozach twórczość prawnopolityczną. Na to szła przez kilkadziesiąt pokoleń olbrzymia praca narodu niemieckiego w dziedzinie prawa i postępu prawnego w społeczeństwie, ażeby dziś powiedziano Niemcom, iż prawem jest to, co powie Hitler? Musielibyśmy być wrogami cywilizacji, ażeby to uznać za wzór dzieła narodowego w polityce, za przykład dla innych narodów.*

Jakże dalekie od rzeczywistości i prawdy są zatem słowa wypowiedziane przez prof. Tomasza Nałęczę, doradcę prezydenta Komorowskiego w latach 2010 – 2015, który w piśmie „Wprost” z marca 2001 roku stwierdził: „Mniej byłoby powodów do wstydu i wyrzutów sumienia, gdyby obóz Romana Dmowskiego w walce o rząd dusz nie grał na najprymitywniejszych antyżydowskich odruchach. Jasne, że najbardziej nawet radykalni narodowcy nie planowali mordowania Żydów, ale lekkomyślnie siali wiatr, bez którego najpewniej nie byłoby burzy w Jedwabnem.”

**Roman Dmowski do końca pozostał wierny słowom – „Jestem Polakiem, więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka” – które zawarł w „Myślach nowoczesnego Polaka”.**

## Pstryczki i potyczki

MICHAŁ DROZDEK



# Dziewczynka z zespołem Downa

21 marca obchodzimy Światowy Dzień Osób z Zespołem Downa.

Pozwolę sobie więc przypomnieć moje wspomnienie sprzed paru lat. Obecnie na czasie, gdyż pan marszałek Hołownia ogłosił, że po 21 kwietnia wrócimy do tematu. Wcześniej bowiem Trybunał Konstytucyjny stanął w obronie tych ludzi, więc „postępowi” politycy czują się skrzywdzeni. Skrzywdzeni w swoich prawach do zabijania takich dzieci, eliminowania ich spośród tych, którzy mają prawo do życia, do tego wszystkiego, do czego my – jako ludzie – mamy prawo.

Mam gorącą prośbę do tych wszystkich czytelników, którzy mają w tej sprawie wątpliwości, albo którzy rozmawiają z kimś takie wątpliwości mającym. Spróbujcie przeczytać pytania, które wówczas sformułowalem na końcu tego tekstu. Nie musicie na nie odpowiadać, nie muszą na nie odpowiadać Wasi rozmówcy. Wystarczy, że je sobie postawicie. Przepraszam za mocno emocjonalny, nawet powiedziałbym egzaltowany styl tego tekstu, ale napisałem go na gorąco, ok. 9 lat temu, pod wpływem impulsu, zanim minął szok. Nawet nie wstając z miejsca na szpitalnym korytarzu, gdzie ów szok przeżyłem. Przytaczam bez zmian.

Siedzę na korytarzu w szpitalu i coś sobie dłużej w komputerze. Właśnie przechodziły koło mnie dwie panie. Około dwudziestoletnia dziewczyna z zespołem Downa i jej odpowiednio starsza mama.

Kiedy były akurat koło mnie, mama zwróciła się do córki: „załóż kurtkę, bo tam może być chłodno” (wychodziły na zewnątrz). Dziewczyna posłusznie założyła kurtkę ufnie patrząc na swoją mamę.

Mama ruszyła pierwsza, dziewczyna podbiegła dwa kroki, wzięła mamę pod rękę i poszła za nią. Wszystko.

A ja przeżyłem głęboki szok. Niedawno wyczytałem, że dzisiaj dzie- ►



► ci z zespołem Downa praktycznie nie przychodzą na świat. To znaczy przychodzą, ale natychmiast są z niego „usuwane”. Kwalifikujemy je jako zarodki uszkodzone i niezdolne do życia, po czym następuje to, co eufemistycznie, dla uspokojenia sumień nazywane jest właśnie „usuwaniem” z łona matki, mimo, że zawsze w historii ludzkości sztuczne i celowe przerywanie życia nazywane było zabijaniem – poza oczywiście wypadkami, kiedy trzeba było dla zabicia sumienia zastosować jakiś eufemizm. I tak na naszych oczach, bardzo cicho, ale na wielką skalę, nastąpiło „ostateczne rozwiązanie” kwestii ludzi z zespołem Downa. Nie będę owijał w bawełnę, bo problem jest zbyt wstrząsający, powiem więc wprost, że nastąpiło tragiczne, makabryczne, rozwiązanie kwestii ludzi z zespołem Downa, tym makabryczniejsze, że to akurat ta grupa społeczna, ta mniejszość, która sama bronić się nie potrafi.

Kiedy dziewczyna z zespołem Downa, stojąc chyba niecały metr ode mnie, zakładała kurtkę patrząc ufnie spod silnych okularów na swoją mamę, zadałem sobie kilka pytań:

– Czy istnieje powód, dla którego my mielibyśmy prawo powiedzieć, że ona nie powinna żyć pośród nas, że jest od nas gorsza, że jest światu niepotrzebna?

Nie znalazłem takich powodów, chociaż – nie chwalać się – jestem inteligentny. Przeciwnie. Wydaje mi się oczywiste, że ona właśnie, przez swą nieporadność, zasługuje na tym większą od nas miłość, opiekę, zasługuje na przytulenie i uśmiech. Nie można przytulić kogoś, kogo nie ma. To powinien być dostateczny powód żeby nie zabijać tych dzieci – przepraszam, „nie usuwać uszkodzonego płodu” – tak będzie „poprawnie”. Bo jak go potem przytulić, skoro go nie będzie?

Widziałem oczy tej dziewczyny patrzące na swoją mamę. Jestem absolutnie przekonany, że każda mama, która dała się zwieść głupiej i płytkiej propagandzie łatwego życia, i zdecydowała się zabić takie nieszczęsne swoje dzieciątko, znajdzie mimo to po

swoim długim życiu, ukojenie w objęciach Boga Miłosiernego. Będzie miała – już ma – niezastąpionego orodownika przed obliczem Pana. Jej dziecko z zespołem Downa już przekonało Boga Wszchemogącego, żeby przebaczył matce. Widziałem oczy tej dziewczyny z bliska, oczy patrzące na mamę. Nie ma takiej możliwości, żeby Bóg nie uległ temu spojrzeniu i nie przebaczył, na taką prośbę, nieświadomej czy nu matce, która uległa panującym nie-ludzkim poglądom i obyczajom. Dziecko przebaczać nie musiało. Ono jest



tak ufne, tak pełne miłości, że nie trafiłoby się gniewać na swoją mamę. Nie wiem, bo tego wiedzieć nie mogę, czy Bóg wybaczy tzw. „lekarzom”, tzw. „etykom” i „moralistom”, którzy cynicznie uzasadniają wyroki na te dzieci, czy Bóg wybaczy obawiającym się kłopotów rodzinom, czy przebaczy ojcom, szczególnie tym, którzy porzucili matkę z dzieckiem, ale jestem dziwnie pewien, że przebaczy każdej matce, która dokonała „zabiegu”. Wiem to po tym spojrzeniu. Psychologowie twierdzą, że dzieci z zespołem Downa potrafią

tylko kochać. Naiwnie i bezwarunkowo kochać. Są najbardziej empatycznymi istotami ludzkimi. One bronić się nie potrafią, nie mają swoich dziennikarzy, polityków, twórców kultury i sztuki, uczonych, lekarzy, autorytetów moralnych, którzy by ich bronili. Mają nam do zaoferowania tylko świat swojej zupełnie dla nas niepojętej ufności, miłości, empatii.

– Czy mamy śmiałość powiedzieć, że są to wartości dziś już ludziom, dziś już ludzkości niepotrzebne?

– Czy Ci, którzy niosą te wartości nieskażone cywilizacją konsumpcyjną, bo jej nie rozumieją, nie są dziś już nam potrzebni?

– Czy nie jest nam potrzebna już ich miłość?

– Czy nie jest mam potrzebna, dla naszego człowieczeństwa, nasza miłość do nich?

– Czy matki, ojcowie, rodziny, bliscy i wszyscy inni ludzie, którzy będą mieli okazję kiedykolwiek pomóc ludziom z zespołem Downa, poświęcając się dla nich, rzeczywiście staną się nieszczęśliwi?

– Czy to możliwe, żeby miłość, nawet miłość wymagająca poważnych wyrzeczeń, mogła kogoś uczynić nieszczęśliwym, zepsuć mu życie?

– Czy nie jest prawdą, że właśnie w takiej miłości, w poświęceniu dla drugiego, tego który naszej pomocy potrzebuje, że w tym właśnie odnajdujemy prawdziwe szczęście, prawdziwy sens życia?

– Czy nie potrafimy już czerpać szczęścia z pomocy ludziom jakoś tam upośledzonym?

– Czy nie potrafimy już odczuwać radości z tego,

że dla kogoś bliskiego, nawet bardzo bliskiego, poświęciliśmy swój komfort życia, zasobność i wygodę?

– Czy nie potrafimy już znaleźć sensu naszej ludzkiej egzystencji w czynieniu dobra – trudnego dobra – ludziom, którzy odwzajemnić się mogą tylko naiwną miłością? Takim spojrzeniem na mamę, jakie dziś widziałem na szpitalnym korytarzu?

– W imię czego, w imię jakiego dobra, w imię jakich wartości nie pozwalamy im żyć?

– W jakim my świecie żyjemy?

PIOTR  
CHEŁSTOWSKI


# Przepraszam, że żyję

■ Dość uważnie obserwowałem kampanię wyborczą do naszego Parlamentu w 2023 roku. Miałem swego faworyta. Im bliżej było do dnia wyborów (15.10.2023), tym bardziej byłem pewny jego wygranej. Sondaże mówiły, że walka rozegra się, jak w poprzednich latach, między dwoma ugrupowaniami. Różnice między nimi były kilkuprocentowe, w zależności od tego, która agencja badawcza je robiła. Niektóre sondaże wskazywały na wygraną mego faworyta – PiS, z przewagą, dającą mu możliwość samodzielnego rządzenia. Jednak nie na sondażach opierałem swoje przekonanie. Przede wszystkim na konfrontacji wypowiedzi polityków z rzeczywistością i śledzeniem opinii osób, które są dla mnie autorytetami.

Zakładając, że może sprawdzić się przysłowie „Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta”, szołmen z TVN założył nową partię – Polska 2050. Niektórym wydawało się, że głosując na to nowe ugrupowanie, które miało być trzecią drogą, uda się rozbić dotychczasowy dwubiegunowy układ. Niejeden wyborca dał się nabrać na to hasło. „Oj naiwny, naiwny, jak dziecko we mgle” – chciałoby się zaśpiewać piosenkę Jana Kaczmarka z kabaretu Elita. Głos oddany na Hołownię był w praktyce głosem oddanym na Tuska. W ten sposób Zjednoczona Prawica [ZP] straciła wiele głosów i o to chodziło ówczesnej opozycji. Pozostałe partie balansowały na granicy progu wyborczego. W kampanii wszystkie partie kierowały się zasadą „bij mistrza”. Programu u nich nie było widać, natomiast dużo mieli do powiedzenia na temat katastrofalnej polityki ZP.

Liderem w opluwaniu rządów Zjednoczonej Prawicy była chora z nienaści PO, która uważając, iż cel uświęca środki, nie przebierała w słowach. Tą chorobą zaraziła swoich przyszłych koalicjantów. Nieprzypadkowo KO nazwano „koalicją ośmiu gwiazdek”. W zasadzie cały ich program opierał się na doktrynie Janusza Palikota, byłego wiceprzewodniczącego tej partii: – *Jeżeli opozycja [czyt. PO] chce wygrać wybory musi kłamać*. Podał nawet 6 przykładów takich kłamstw, wszystkie ze znakiem zapytania, aby uniknąć odpowiedzialności prawnej. Jakże to były przykłady? Odsyłam czytelnika do Internetu. Tę doktrynę „udoskonalił” później Marek Belka, były komuch, obecnie europarlamentarzysta z listy KO: – *W polityce trzeba kłamać, po prostu kłamać, aby jedno kłamstwo szybko przykrył drugim kłamstwem tak, żeby o pierwszym ludzie zapomnieli*. No to kłamali na potęgę (i dalej kłamią). Choć były to insynuacje wysane z brudnego palca, to do



dziś od żadnego polityka nie padło ani jedno słowo przepraszam. O „doktrynie Neumanna” pisałem we wcześniejszych felietonach – jest nadal praktykowana przez rząd Tuska.

Na konwencjach wyborczych PiS mówiono głównie o programie, jego realizacji, co się udało zrobić, czego nie zdążono i o popełnionych błędach, do których potrafiło się przyznać (nie popełnia ich tylko ten, kto nic nie robi). Mimo tych błędów bilans rządu ZP był niezwykle pozytywny. Rodacy wracający z zagranicy przecierali oczy ze zdumienia, jak kraj się zmienił. Nie będę wymieniał tu wszystkich osiągnięć tego rządu, a było ich wiele, mimo panoszącej się bardzo kosztownej pandemii i wojny na Ukrainie, trwającej do dziś. W przeciwieństwie do rządów KO, rząd ZP znalazł pieniądze na wszystkie swoje programy.

A jak wyglądały konwencje wyborcze PO? Ani słowa o programie dla Polski, chyba że za taki uzna się „antypis”, odmieniany we wszystkich przypadkach, prywatyzację spółek Skarbu Państwa [czyt. wyprzedaż], przywrócenie esbekom wysokich emerytur, likwidację IPN i CBA oraz wstrzymanie budowy CPK. Wszystko, co zrobił PiS lub miał w planie, było poddawane totalnej krytyce. No i ta hipokryzja Tuska. Pamiętacie Państwo obśmiewanie budowy zapory na granicy z Białorusią? A po wyborach uznał

za konieczność jej rozbudowę. A pamiętacie Państwo te ustawki z dziećmi, zaniepokojonymi degrengoladą państwa? Nie do wiary, że ktoś mógł w to uwierzyć. Jeżeli do tego dodać opluwanie Polski w PE i egzotyczne zaplecze kadrowe Tuska, to nikogo nie powinno dziwić, że byłem pewny wygranej mego faworyta. Byłem tak pewny, że przed wyborami żartowałem: – *Gdyby, co nie daj Boże, KO wygrało wybory, to wyjadę do Holandii*. Na pytanie dlaczego akurat do Holandii, odpowiadałem: – *Bo tam legalnie będę mógł poddać się eutanazji*.

Słowo się rzekło, minęło pięć miesięcy od wyborów, a ja jeszcze żyję, za co przepraszam wszystkich, których zawiodłem. Słowa nie dotrzymałem nie tylko dlatego, że życie jest mi miłe, ale również dlatego, ponieważ jestem przekonany, że wybory zostały fałszowane. Tych, co wierzą w uczciwość ostatnich wyborów odsyłam do Stowarzyszenia Ruchu Kontroli Wyborów – Ruchu Kontroli Władzy [RKW]. To Stowarzyszenie od wielu lat bezskutecznie zgłasza luki w kodeksie wyborczym i propozycje zmian (na przykład zmianę wielkości obwodów wyborczych z czterech tysięcy do półtora tysiąca osób). Mimo przekazania przewodniczącemu Państwowej Komisji Wyborczej [PKW], Sylwestrowi Marciniakowi, bardzo wielu nieprawidłowości przy ostatnich wyborach, mimo ewidentnych fałszerstw, które mogły mieć wpływ na wynik wyborów, Sąd Najwyższy uznał ich ważność. Kasta trzyma się dobrze! Tylko patrzeć jak Sylwester Marciniak, znajdzie się w zespole Adama Bodnara ds. stanowienia nowego prawa. Poprzedni przewodniczący PKW – Wojciech Hermeliński, już tam jest.

W związku z powyższym, oraz mając na uwadze, że mamy społeczeństwo, jakie mamy, dziś z ostrożności przyjmując tylko zakłady o butelkę dobrego wina, że nie-rząd Tuska nie przetrwa całej, ▶



► czteroletniej kadencji. Nie zaryzykuje już składania deklaracji o eutanazji, ale nie tracę nadziei, że butelkę wygram z każdym, kto przyjmie zakład. Skąd ten mój optymizm? Bo ludzie, na przykład rolnicy, zaczynają brać sprawy polskie w swoje ręce i, mam nadzieję, nie dopuszczą do dalszej dewastacji państwa. Tym, którzy żywią i bronią – chłopom polskim, szczęść Boże! Szczęść Boże w ich akcjach protestacyjnych i spraw, by przyniosły dobre plony. Przewiduję, że pierwszą porażkę Koalicja 13 grudnia poniesie już wkrótce. Jestem przekonany, że społeczeństwo, które tak masowo poparło akcję protestacyjną rolników, poprze również apel poszkodowanej w tym proteście rolniczkii: – *To jest podziękowanie koalicji 13. grudnia za naszą ciężką pracę? Gdzie były posłanki KO, które w środę popielcową tańczyły w Sejmie?* – pytała – *Ludzie opamiętajcie się, pomyślcie na kogo będziecie głosować w najbliższych wyborach samorządowych i do PE.*

Na koniec jeszcze jedno bulwersujące wydarzenie, które miało miejsce w Warszawie 10 marca pod pomnikiem Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 roku, gdzie w atmosferze obelg i poniżania omal nie doszło do linczu prezesa Jarosław Kaczyńskiego. Powód? Zniszczenie tabliczki z napisem: – *Pamięćci 95 ofiar Lecha Kaczyńskiego, który, ignorując wszelkie procedury, nakazał pilotom lądować w Smoleńsku w skrajnie trudnych warunkach. Spoczywajcie w pokoju. Naród Polski. Stop kreowaniu fałszywych bohaterów!* Takiej prowokacji od kilku lat dokonuje warszawski przedsiębiorca, Zbigniew Komosa. W grudniu 2021 roku Sąd orzekł prawomocnie, że Komosa ma prawo składać wieńce przed pomnikiem. W ustnym uzasadnieniu sędzieja Anna Szymacha – Zwolińska stwierdziła, iż celem działania oskarżonego było zwrócenie uwagi władzy [ZP – dopisek mój] na posługiwanie się kłamstwem, a to

co robi Komosa, to sprzeciw przeciwko temu, to głos obywatela, który przedstawia prawdę o katastrofie. Ciekawe, czy Komosa przedstawił sądowi jakieś dowody na to kłamstwo i upoważnienie do podpisu w imieniu całego narodu polskiego. Ciekaw jestem, jaki wyrok wyda sąd w sprawie barbarzyńskiej napaści na prezesa 10 marca 2024 roku, jeżeli do prokuratury wpłynię wnioski o popełnionym przestępstwie. Czy próbę dokonania tego linczu „niezawisły” sąd uzna za małą szkodliwość społeczną? W poprzednich latach policja pilnowała, aby nie dochodziło do takich incydentów. Niestety dziś mamy inną policję, o czym mogliśmy się przekonać podczas protestów rolników w Warszawie 6 marca br.

Trudno zrozumieć dlaczego takie rzeczy dzieją się bezkarnie. Były premier, Mateusz Morawiecki, w związku z otrzymanymi pogrozkami, złożył wniosek o przedłużenie ochrony SOP. Minister MSWiA, Marcin Kierwiński, odmówił. Jego decyzja może być przez sympatyków ośmiu gwiazdek odczytana jako zachęta do samosądów na przeciwniku politycznym. Gdyby ktoś nie pamiętał, to przypomnę, że w 2009 roku Donald Tusk będąc premierem odwołał Mariusza Kamińskiego ze stanowiska szefa CBA za wykrzyki afery hazardowej, a pod koniec 2022 roku zwrócił się do tegoż Mariusza Kamińskiego, jako szefa MSWiA, o ochronę SOP i ją otrzymał!

Słowa piosenki Pawła Piekarczyka: – *Gdy będziesz wrzucać głos swój do urny, pamiętaj o tym wyborco durny – same cisną się na usta.*

PS. Otrzymałem maila od czytelnika PJC, który odniósł się do mego ostatniego felietonu „Trzy koperty”. Uważa, że powinna być jeszcze czwarta – „Żal za grzechy”. Drogi czytelniku, dobry pomysł, tylko nierealny. Nie sądzę, aby Tuska było na to stać. Chociaż, jak uzna, że mogą mu spaść słupki poparcia, to kto wie.

## TRENODJA 4



Było już w pieśniach Homera  
Jak na wojnę świat się zbiera  
Opisał w słynnej Iliadzie  
Jaki sens wojny – w zasadzie

Dziwne wojny są powody  
Eris – bogini niezgody  
Wyzwoliła ludzkie żądze  
Dajcie władzę i pieniądze

Syn Laertesza podróżował  
Od lat wielu wciąż wojował  
Jak historia o tym głosi  
Każda wojna zło przynosi

Silne wiatry wichry burze  
Wówczas były bardzo duże  
Maszty statków połamane  
Sprawy Trojan też przegrane

O Helenę była sprawa  
Wielka wojenna wyprawa  
I jak zwykle fakt niestety  
Dotyczyła rzecz kobiety

Tu sensacji większych nie ma  
Weźmy przykład Polifema  
Potwór poczuł się bezkarny  
No i koniec miał wnet marny

Mała wyspa niby gratka  
Tam pieczara to pułapka  
Jak z niej uciec się ratować  
I jak bestię wykołować

Trzeba upić słodkim winem  
I to takim sprytnym czynem  
Kiedy drzemkę sobie utnie  
Trza oślepić go okrutnie

Odys plan miał ułożony  
Gigant był już pogrążony  
Smutna zaś historia taka  
Powrót był w roli żebraka

### POSTSCRIPTUM

Podsumować rzecz wypada  
Często źle się świat układa  
Pokrętna losu ironia  
Sadza nas na złego konia...



# Okopy zagrożone?

TOMASZ  
BIAŁASZCZYK



Czy rzeczywiście po ogłoszeniu wyników wyborów samorządowych zostanie ujawniona decyzja o zawieszeniu prac przy budowie Muzeum bł. księdza Jerzego Popiełuszki w Okopach? Podejrzenie, że obecna ekipa rządząca woli burzyć niż budować, opiera się na obserwacji innych ich decyzji.

W pierwotnych planach pojawiała się data jesień 2024 roku. 40 lat od porwania, śmierci i pogrzebu posługującego w Warszawie księdza. Placówka upamiętniająca zamordowanego duchownego jest planowana w jego rodzinnej, małej wsi na północnym Podlasiu. Do inicjatywy Fundacji im. ks. Jerzego Popiełuszki „Dobro” przyłączyło się Muzeum Podlaskie w Białymstoku.

Wybrany jest projekt budowy i koncepcja wystawy. Pracownia Nizio Design International ma już na koncie wiele zrealizowanych projektów muzealnych, jak: Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej czy Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie. Renomowany zespół zaproponował obiekt zaskakujący. Jak sami twierdzą będzie on: „o ponadczasowej formie, którego ideą jest pielęgnowanie pamięci o postaci ks. Jerzego, jego życiu i duchowym dziedzictwie”. Zagwarantowana będzie przestrzeń modlitwy, budowania wspólnoty, miejsce spotkań lokalnej społeczności, a także łatwa będzie obsługa grup wycieczkowych czy pielgrzymek. „Połączenie tradycji architektonicznej z nowoczesnością dokona się tu poprzez nawiązanie do piękna i prostoty przydrożnych kaplic, wiejskich domów czy lokalnych kościołów Podlasia i Mazowsza Wschodniego. Współczesna w formie bryła zespoli się z krajobrazem okolicy. W projekcie zastosowany będzie żwir i kruszywo kamienne, czyli budulce miejscowej architektury. Z czasem, pod wpływem czynników atmosferycznych użyte materiały zyskają na szlachetności, będą patynować, a budynek zyska wyrazisty charakter.” Czytamy w opisach. Od 11 czerwca 2021, pracownia Mirosława Nizio odpowiada za przygotowanie wielobranżowego projektu koncepcyjnego, ale także za przygotowanie projektu budowlanego oraz projektu wykonawczego budynku i wystawy stałej. Sprawuje nadzory autorskie nad realizacją inwestycji.

Na ręce Waldemara Wilczewskiego, dyrektora Muzeum Podlaskiego, został przekazany akt notarialny, na mocy którego państwowo-samorządowa placówka otrzymała od Fundacji „Dobro” projekt architektoniczny. W związku z tym powstanie ósmy oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, jako jednostka, która w sposób komplek-



sowy ma łączyć funkcje muzealne z ośrodkiem edukacyjnym, centrum dialogu i solidarności – upowszechniając ponadczasowe wartości. Ma ona dzięki najnowszym środkom audiowizualnym wraz ze zgromadzonym materiałem wystawienniczym przypominać Polaka, którego kult rozpowszechnia się po całym świecie. W mediach Artur Kosicki, marszałek województwa podlaskiego mówił, że wydarzenie kończy jeden etap, a zaczyna drugi – etap budowy. Projekt pomnika robi duże wrażenie, liczę, że przemówi nie tylko do osób starszych, ale także do ludzi młodych, bo oni powinni kultywować pamięć o księdzu Jerzym.

Dlatego w różnych miejscach Polski i świata trwa systematyczna akcja promocyjna. W ubiegłym roku w Domu Kultury Polskiej w Wilnie pokazywana była wystawa „Błogosławiony Ksiądz Jerzy Popiełuszko i Jego Muzeum w Okopach” opracowana przez Muzeum Podlaskie. Wcześniej, przez miesiąc, można było ją obejrzeć w podwileńskiej miejscowości Mejszagola w Muzeum księdza prałata Józefa Obrembskiego. „Przesłanie, które głosił ks. Jerzy Popiełuszko ma wymiar uniwersalny, mówił o tym, co dla każdego z nas, dla każdego człowieka, który w duszy ma wolność, jest niezwykle istotne; przesłanie ważne dla wszystkich bez względu na wyznanie, na narodowość, kolor skóry, bez względu, gdzie mieszka” – podkreślano w lipcu 2023 roku w Wilnie. W otwarciu uczestniczyli brat i bratowa księdza Jerzego, Józef i Alfreda Popiełuszkowie, którzy wraz z innymi członkami rodziny promują budowę. O niej samej społeczeństwo mogło się wypowiedzieć w dedykowanej ankiecie: Jakie oczekiwania stoją przed nowym muzeum? Jej wyniki są opracowywane przez Muzeum Podlaskie w Białymstoku i tamtejszy Uniwersytet.

## Przestrzeń modlitwy

W założeniach sercem obiektu będzie: Miejsce Skupienia w formie kapliczki przykrytej dwuspadowym dachem. Elewacja zostanie wykonana z betonowych bloków o wymia-

rach 80x40 cm, między którymi pojawią się pionowe i poziome prześwity. Taki zabieg architektoniczny nada dodatkowo, symboliczny wymiar, przypomni o tragicznie przerwanych życiu bł. ks. Popiełuszki, ale też wydobędzie z konstrukcji, w sposób niedosłowny, znak krzyża. Prześwity, tak jak wąskie otwory między balami drewna w wiejskiej chacie czy witraże w gotyckiej katedrze, wpuszczają do wnętrza naturalne światło. Zwiedzający, podążając w kierunku lasu, będą mogli zatrzymać się na krawędzi symbolicznej tamy. Po ścianie uskoku będą spływać strumienie wody. Betonowa konstrukcja i szum wody to nawiązanie do tamy we Włocławku – miejsca śmierci bł. ks. Popiełuszki, a także do wody jako symbolu życia i obmycia z grzechów. Jak ten ambitny cel będzie wyglądał musimy uzbroić się w cierpliwość. Świadczenia o duchowości syna zostawiła jego mama Marianna. Jak jej postać zostanie tam ukazana? Była z synem przez kolejne lata życia. Po jego śmierci swoją drobną postacią, siwymi włosami widocznymi spod chusty, krótkimi zdaniem przypominała cierpienie Jerzego zwanego w dzieciństwie Alkiem. O swoim cierpieniu wołała milczeć. W latach osiemdziesiątych wielu ludzi chciało osobiście pomóc rodzinie. Przyjeżdżali pracować przy żniwach, przy wykopkach i równocześnie doświadczyć wiary przekazywanej w rodzinie od pokoleń. Dzisiaj pamiętki materialne, wspomnienia zbierają i porządkują członkowie najbliższej rodziny.

Dużo materialnych świadectw pamięci znajdziemy w pobliskiej Suchowoli. Tamtejsza parafia, liceum i samorząd podtrzymują od lat pamięć o kapłanie, który w tym miejscu przyjmował sakramenty, tam się uczył, stamtąd wyruszył do warszawskiego seminarium.

Do niedawna pewnym było, że obiekt sfinansuje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Część środków miała być pozyskana ze środków europejskich. Na wystawie stałej zwiedzający mieli zobaczyć m. in. rekonstrukcję warszawskiego mieszkania księdza przy ul. Chłodnej. Ówczesny wystrój wraz z meblami, pamiątkami i bibelotami, ma być pokazany w odrębnej sali i zaaranżowany jako materialny świadek życia błogosławionego. W muzeum przewidziano także przestrzeń dla ekspozycji czasowych, salę audytorijną, a także bibliotekę z czytelną i kawiarnię.

**Czy aktualny minister, który odmawia wsparcia dla prasy katolickiej, będzie szukał pretekstu dla opóźnienia budowy lub zrezygnuje z finansowania? Czas pokaże.**